ROK XIV. Nr. 192 (4155) WILNO, czwartek 15 Lipca 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Uwadze pseudo-demokratów

Szczególnie charakterystyczne dla stosunków, panujących w Polsce jest łączenie idei z określonymi osobami. Wskutek tego te idee nabierają z biegiem czasu wszystkich przywar i ujemnych właściwości tych ludzi, aż wreszcie staje się niewiadomym, gdzie kończy się ułomny człowiek a zaczyna się piękna idea, którą nie wiadomo po co najniesłuszniej w świecie sprzęgnięto z danym człowiekiem.

Trzeba olbrzymich wysiłków i ofiar, aby w końcu jakoś w opinii społecznej oddzielić idee od ludzi, żerujących na ideach, monopolizujących je ku własnemu pożytkowi i szkodzie społecznej.

Do niedawna katolicyzm był łączony niepodzielnie z światopoglądem tępo-endeckim, z pojęciem bezpłodnej opozycji wrogiej państwu, tylko dlatego, że pewna ilość księży uprawiała jałową i szkodliwą politykę opozycyjną i że pewna grupa polityczna uzurpowała sobie prawo „wyłącznej eksploatacji siły społecznej jaką reprezentuje katolicyzm".

Czasy te dzisiaj należą do przeszłości zdaje się.

Nie wynika stąd jednak, aby również do przeszłości należała metoda nieodłącznego wiązania określonych idei z określonymi ludźmi nie dlatego, że umieją oni tą ideę najlepiej reprezentować i w czyn wcielać, ale dlatego, że za reprezentantów tej idei przyzwyczajono się ich uważać, że się w tą ideę w porę, jakgdyby w jakiś płaszcz modny zdołali udrapować.

Dziś, gdy chodzi o politykę, o sprawy ustrojowe, o metodę rządzenia narodem, przeciwstawia się sobie totalizm i demokratyzm.

Mało jest pism tego pokroju i umiaru co miesięcznik „Przegląd Powszechny", który w ostatnim, zresztą bardzo udanym numerze propaguje „demokrację autorytatywną" a więc jakgdyby jakiś ideał ustroju zdolnego połączyć ład państwa autorytatywnego z wolnością i nieskrępowaniem jednostki.

Na szpaltach pism codziennych i w życiu codziennym bowiem toczą się boje albo w imię demokratyzmu, albo totalizmu, chociażby te rzeczy nie były nazywane po imieniu, tak jakgdyby — tertium non datur.

I tu zachodzą co krok dziwne pomieszania.

Totalistyczne tendencje ujęcia życia społecznego w ściślejsze ramy, nadania zbiorowości większej prężności i potencjału twórczego w wysiłku zbiorowym pociągają za sobą, jako malum necessarium ograniczenie praw jednostki na rzecz zbiorowości, wymagają ofiary, która przy odpowiednim uświadomieniu może być przecież w gruncie rzeczy dobrowolną, bo zasadniczą potrzebą społeczną posłuszeństwa.

To zło konieczne jest słabą stroną tendecyj totalistycznych, stwarza premię dla głosicieli haseł demokratycznych, napozór wygodniejszych dla jednostki.

Stąd płynie tendencja do drapowania się w ideologię demokratyczną, chęć wygrania dla celów często własnych, często klikowych, tej popularności, tej atrakcyjności, jaką posiada w sobie demokracja.

Sami głosiciele idei demokratycznej tymczasem swym postępowaniem zaprzeczają własnym przekonaniom, zwalczają objawy społeczne, które wbrew trwożnym ostrzeżeniom przed totalizacją życia politycznego ze szkodą zasad demokratycznych, właśnie świadczą o tym, że zasady demokratyczne zaczynają być realizowane tak konsekwentnie jak nigdy przedtem.

Gdy p. Premier pocałował w rękę babę wiejską, usłyszałem na ten temat dość uszczypliwe uwagi, że to niby niepoważne, że po co ta demonstracja. Hm, pomyślałem sobie, żeby to mówił, ktoś ze sfer ziemiańskich, ale demokrata... Mniejsza o to! Drobnostka!

Idziemy dalej! Gen. Żeligowski zbiera chłopów, zaczyna z nimi radzić nad sprawami gospodarczymi gminy. Niech sami o sobie decydują, sami sobą rządzą. Propaguje w rolnictwie tak zwaną akcję masową. Niech sobie elita radzi sama, a nie roztacza nieproszonej opieki nad masami i nad funduszami, które z mas płyną. Nie ma obywateli pierwszej i drugiej klasy! W sprawach najdrobniejszych, takich jak gospodarka gromady, gminy, trzeba wszystkich pytać o zdanie, wszystkich czynić współodpowiedzialnymi za los sprawy.

Jakąż dał na to odpowiedź jeden z patentowanych obrońców demokracji?

Na publicznym zebraniu wobec licznego grona instruktorów rolnych z paru województw nie waha się nazwać akcję masową fikcją i mrzonką, o której może myśleć tylko pomyleniec. Dotychczas nikt temu panu nie dał po tym wystąpieniu należytej odprawy, a przecież nie można tego kroku umotywować inaczej jak tylko chęcią utrzymania monopolu na eksploatację siły społecznej, jaką jest demokracja.

Mamy wreszcie ostatnio jeszcze jeden ciekawy wypadek. Walne zebranie Towarzystwa Przeciwgruźliczego w Wilnie.

Dawniej w tego rodzaju zebraniach brała udział tylko elita. Uczeni, lekarze, panie z towarzystwa, dyrektorowie i wyżsi urzędnicy „nastrajali zebrania na górny ton szczytnej pracy społecznej".

Mówiło się i radziło nad tym jak walczyć z gruźlicą, ale rozporządzano do tego celu niewspółmierną zupełnie z tym celem masowym metodą elitarną. Kosztowne leczenie u wybitnych specjalistów, może jeszcze wyjazd do jakichś stacyj klimatycznych, a gruźlica w suterenie i chacie chłopskiej powstała naskutek brudu i warunków życia nieznanych kulturalnemu człowiekowi, inteligentowi z miasta, są to rzeczy nie mające ze sobą nic wspólnego, żadnego wspólnego języka. Niech elita leczy się u wybitnych specjalistów i w stacjach klimatycznych za własne pieniądze, dla mas trzeba środków najprostszych. Niech nawet umrze raczej dziesięciu najciężej chorych dlatego, że nie dotrze do wybitnego specjalisty, ale niech się uratuje 100 innych początkujących, którzy by napewno umarli, gdyby ich nie objęła prawdziwie demokratyczna masowo pomyślana pomoc przeciwgruźliczna.

Zdawałoby się, że to takie proste, a przytem przecież jest w Polsce równouprawnienie wszystkich obywateli.

Tymczasem co się dzieje? Na zebranie przybywają zwartym tłumem zorganizowana wieś, robotnicy. Ich głos tyle waży, co pań z towarzystwa, co uczonych, co lekarzy. Zwycięża metoda masowa, ale działacze społeczni z tak zwanego „towarzystwa" protestują, unoszą się, są obrażeni. Jak to nas mogli przegłosować baby wiejskie, chłopi z pod Trok i konduktorzy arbonowi? Nie, to niesłychane! Nawet dr. Brokowski, wielki działacz robotniczy też jest kontra, też broni metody elitarnej.

To ma być demokracja? Nie, moi panowie, tu coś jest nie w porządku! Jest prawdziwa demokracja, której nie szkodzi, ani wzięcie w karby społeczeństwa, ani racjonalna dyscyplina i porządek, i jest demokracja fałszywa, która stwarza szczególnie wygodne warunki dla wzrostu znaczenia pewnych osobistości na tle ogółu obywateli niby to równouprawnionych, a w gruncie rzeczy jeżeli chodzi o stosunek do nich nie różniących się niczym od tej mierzwy ludzkiej na której wzrastał nadczłowiek Nitschego.

W życiu gospodarczym walczymy z kartelami, jako z formą monopolu, mającego na względzie dobro prywatne, a nie społeczne.

W życiu religijnym na pierwszy plan wysuwa się sprawa odpolitycznienia religii, sprawa położenia kresu wygrywaniu uczuć religijnych dla celów politycznych.

W życiu politycznym zaczyna być sprawą najważniejszą wyrwanie monopolu na demokrację tym ludziom, którzy tylko ze słów są demokratami, którzy drapują się w płaszcz przyjaciół ludu, aby utwierdzić swe wyrosłe prawem kaduka przywileje stosunków i wpływów.

Piotr Lemiesz.

Zatarg wawelski zażegnany

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości list ks. metr. Sapiehy

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych J. Becka na audiencji, po której został wydany następujący komuniKat:

Ks. Arcybiskup Krakowski zwrócił się za pośrednictwem ks. nuncjusza apostolskiego do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem następującej treści:

W związku z odpowiedzią Pana Prezydenta do członków kapituły katedralnej krakowskiej, którzy w dniu 8 b. m. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tego listu. Przedkładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego nie miałem i mieć nie mogłem intencji obrażenia w czymkolwiek ani Dostojnej Osoby, ani godności Pana Prezydenta, tak z uwagi na Jego wysoki urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywię względem Jego osoby.

Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłomaczone jako obraza osoby i autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy, się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tym, i jako biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezydenta o mym należnym i niezmiennym oddaniu.

Raczy Dostojny Pan Prezydent przyjąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania.

ADAM SAPIEHA bp.

W Krakowie dnia 11 lipca 1937 r.

Należy zaznaczyć, że już poprzednio ks, arcybiskup krakowski stwierdził, iż groby królewskie i wielkich mężów polskich spoczywających w podziemiach katedry wawelskiej uważane były „zawsze nie tylko za sanctuarium kościelne, ale zarazem za przybytek narodowej chwały" i oświadczył, iż „trumny królów złożone na stałe i definitywnie w grobach królewskich, jak i trumna ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego nie będą zmienione co do miejsca.

Gdyby zatem kiedyś zaszła absolutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się ks. metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem R. P.".

W tych warunkach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks, metropolity krakowskiego złożone Panu Prezydentowi przez p. ministra spraw zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów rząd uważa sprawę za ostatecznie załatwioną.

Burza nad Azją

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Szanghaju, że rząd narodowy w Nankinie zwrócił się do wszystkich obcych przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych, aby zalecili swym obywatelom opuszczenie Pekinu, ponieważ rząd chiński nie jest w stanie ich skutecznie ochraniać. Ewakuacja podjęta zostanie drogą powietrzną wobec powstrzymania transportu kolejowego. Przedstawiciele dyplomatyczni i konsularni ze swej strony wezwali swych obywateli, przebywających poza obrębem Wielkiego Muru, aby niezwłocznie przenieśli się do śródmieścia Pekinu.

„Times" donosi z Tokio, że przedstawiciele 29 armii chińskiej przedłożyli japońskim władzom wojskowym na piśmie następujące propozycje:

1) na przyszłość żadne wojska chińskie nie będą stacjonowane w Lin Kou Czau i Lung Wang Mau, zaś porządek utrzymywany będzie przez specjalnych urzędników bezpieczeństwa, powołanych w tym celu;

2) Chiny zgadzają się na formalne przeprowadzenie ze strony 29 armii chińskiej, na ukaranie winnych za ostatnie incydenty, na udzielenie gwarancji przeciw ich powtórzeniu i na rozwiązanie organizacyj anty-japońskich, w ich liczbie niebieskich koszul i komunistów.

Zdawałoby się, że ta oferta zadowolić winna Japonię, ale jak donosi „Morning Post", żądania Japonii idą o wiele dalej. Zdaniem dziennika Japonia domaga się autonomii 5 prowincyj w północnych Chinach: Hopei, Czaharu, Sujan, Szantung i Szansi.

Pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi odbywają się, zarówno w Londynie, jak i w Waszyngtonie nieustanne konferencje, w których od czasu do czasu biorą udział przedstawiciele dyplomatyczni Japonii i Chin. Jak słychać, W. Brytania i Stany Zjednoczone zamierzają jakoby na podstawie układu waszyngtońskiego z r. 1922 wystąpić z formalną propozycją mediacji.

Japonia odrzuca protest chiński

TOKIO (Pat). Przedstawiciel tutejszej ambasady chińskiej złożył dziś rano, z polecenia rządu nankińskiego formalny protest przeciwko ostatnim zajściom w Chinach północnych. Zażądał on wycofania japońskich wojsk z okolic Lukuczjao oraz natychmiastowego zaprzestania wzmacniania garnizonu japońskiego w Chinach północnych.

Zastępca ministra spraw zagranicznych Horinuszi odmówił przyjęcia tego protestu, wysuwając równocześnie żądanie, aby Chiny dotrzymały zawartego z Japonią układu. Wysłanie wojsk japońskich do Chin wywołane zostało agresywnym stanowiskiem oddziałów chińskich. Zażegnanie konfliktu zależy wyłącznie od Chin.

Japonia nie chce pośrednictwa

TOKIO (Pat). Agencja Reutera donosi: Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych zapytany dziś rano, czy Japonia wierzy w skuteczność pośrednictwa W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, oświadczył, iż rząd jego uważa tego rodzaju pośrednictwo za niepożądane.

Roosevelt nie wierzy w sukces

ewent. konferencji gospod.

WASZYNGTON (Pat). Prezydent Roosevelt zapytany przez dziennikarzy, czy prawdziwe są pogłoski, jakoby miał objąć kierownictwo światowej konferencji ekonomicznej, odpowiedział, że nie widzi podstaw do przypuszczeń, iż konferencja ta będzie uwieńczona sukcesem i wskazał na zasadnicze różnice w ustosunkowaniu się europejskich mężów stanu do tej konferencji.

Kompromisowe propozycje Edena w sprawie kontroli

LONDYN, (Pat). Nowy brytyjski plan nieinterwencji przesłany dzisiaj przedstawicielom 26 państw europejskich, biorących udział w układzie nieinterwencyjnym, stanowi kompromis pomiędzy rozmaitymi sprzecznymi poglądami a powodzenie jego zależy całkowicie od dobrej woli wszystkich zainteresowanych.

Plan ten przewiduje urzeczywistnienie systemu nieinterwencji na nowych zasadach etapami. Pierwszy etap obejmuje natychmiastową rekonstrukcję nadzoru, a mianowicie nadzór nad całym ruchem żeglugowym, kierującym się do Hiszpanii przez:

a) **utrzymanie systemu umieszczania obserwatorów na statkach, płynących do portów hiszpańskich.**

b) **zastąpienie kontroli wybrzeży hiszpańskich przez patrolowanie flot na morzu i przez ulokowanie za zgodą obu stron kontrolerów międzynarodowych w portach hiszpańskich na podstawie stosowanych gwarancyj.**

Kontrolerzy ci wykonywaliby funkcje wykonywane dotychczas przez patrole flot na morzu, a mianowicie upewnialiby się, czy wymagania kontroli nieinterwencyjnej co do obserwatorów na pokładzie statków są przestrzegane.

Ponadto w pierwszym etapie miałoby również nastąpić natychmiastowe przywrócenie nadzoru na wszystkich granicach lądowych Hiszpanii.

W dalszym toku wzmocnienia nieinterwencji celem wprowadzenia w życie dodatkowych zarządzeń dla ścisłego wykonywania nieinterwencji, **wszystkie rządy, biorące udział w układzie nieinterwencyjnym, miałyby uznać obydwie strony Hiszpanii, jako posiadające statut uprawniający do wykonywania praw stron walczących na morzu**, zgodnie z obowiązującymi w tym względzie przepisami, ale z zastrzeżeniem następujących specjalnych warunków:

a) lista artykułów kontrabandy, jaka przyjęta zostanie przez strony wojujące, ma być identyczna z listą towarów zabronionych, przyjętą przez komitet nieinterwencji. Obie strony wojujące miałyby więc uznać ograniczoną listę kontrabandy, co jednak nie wyklucza uzupełnienia tej listy przez pewne towary, ale tylko na zasadzie rokowań pomiędzy komitetem nieinterwencji jako całością a obu walczącymi stronami,

b) w rezultacie powyższego obie strony hiszpańskie wykonywując swoje prawa stron wojujących na morzu **zgodzą się nie przeszkadzać przejściu statków, które posiadać będą na swoim pokładzie obserwatorów oraz płynąć będą pod flagą komitetu nieinterwencji.**

Nie będzie się to jednak stosowało do statków w służbie nieneutralnej jak np. przewożących wojsko lub usiłujących przełamać blokadę odpowiednio notyfikowaną i skuteczną.

Ponieważ żegluga międzynarodowa pomiędzy krajami, leżącymi poza obrębem Hiszpanii, zmuszona jest przepływać w pobliżu wybrzeży hiszpańskich, żadna ze stron nie podejmie kroków, zmierzających do przeszkadzania lub utrudniania żeglugi neutralnej, nie zmierzającej do Hiszpanii. Rządy biorące udział w układzie nieinterwencyjnym, uprawnione będą do ochronienia statków płynących pod własną banderą, przeciwko wykonywaniu prawa stron wojujących.

Celem uniemożliwienia przewożenia broni na statkach uprawnionych do posiadania obserwatorów na swoim pokładzie układ nieinterwencyjny ma być stosownie rozszerzony. Komitet londyński powiadomi państwa, nie biorące udziału w układzie nieinterwencyjnym, o zamiarze uznania prawa stron wojujących na powyższych warunkach i zaprosi te państwa do współudziału, aby politykę nieinterwencji uczynić bardziej skuteczną. Rządy, które zechcą wziąć udział w układzie nieinterwencyjnym i uznać prawa obu stron walczących na powyższych warunkach, będą mogły dla statków płynących pod ich własną banderą uzyskać te same ułatwienia przez wzięcie na pokład obserwatorów w ustanowionych przez komitet portach kontrolnych.

Komitet nieinterwencji rozważyć ma również **sprawę używania przez obie strony obcych samolotów, które lądują w Hiszpanii na własną rękę i zbadać w szczególności możliwość zwrócenia się do obu stron, aby zgodziły się na obcych obserwatorów w określonych portach lotniczych Hiszpanii.**

Co się tyczy wycofania obcych obywateli z Hiszpanii, plan brytyjski proponuje, aby komitet powziął jednolitą rezolucję **na rzecz wycofania z Hiszpanii wszystkich osób, których ewakuację zaleca raport technicznego podkomitetu. Ponadto plan proponuje utworzenie specjalnej komisji do każdej ze stron w Hiszpanii** dla poczynienia przygotowań do wycofania tych osób w czasie możliwie najszybszym oraz do nadzorowania tego wycofania.

Wszystkie rządy zobowiązałyby się do współpracy w zakresie praktycznych zarządzeń, jakie okazać się mogą konieczne, celem uskutecznienia tego wycofania.

Plan brytyjski proponuje, aby powyższy program wykonany został w następujących trzech etapach:

1) ustanowienie kontrolerów w portach hiszpańskich i zlikwidowanie kontroli na morzu przez patrolujące floty,

2) utworzenie komisji dla przygotowania i dozorowania wycofania obcych obywateli oraz rozszerzenia układu nieinterwencyjnego przez zwrócenie się o współudział do państw, nie biorących dotychczas udziału w układzie,

3) uznanie praw stron wojujących.

* * *

LONDYN (Pat). Omawiając sytuację, jaka powstałaby w razie nieprzyjęcia nowego projektu brytyjskiego planu nieinterwencyjnego, korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian" podkreśla, że nie sposób przewidzieć, jakiego przyjęcia plan dozna, ale ponieważ nie nastąpiła żadna zmiana stanowiska brytyjsko - francuskiego a także nic nie wskazuje na zmianę stanowiska niemiecko - włoskiego, widoki porozumienia są bardzo nieznaczne. Nie oznacza to jednak, aby brak porozumienia wywołać miał od razu fatalne skutki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, oznaczałoby to załamanie się praktyczne nieinterwencji, która — jak zaznacza korespondent — nigdy nie była w pełni przestrzegana oraz kontynuowanie nieinterwencji teoretycznej. Nadzór wybrzeży i granic lądowych w Hiszpanii zostałby zaniechany, ale zainteresowane mocarstwa w dalszym ciągu wypowiadały by się na rzecz nieinterwencji, podczas gdy potajemnie dostarczałyby sprzętu wojennego. Taki jest — zdaniem dziennika — obecny stan rzeczy, z tym jednak wyjątkiem, że jeśli mocarstwa nie dojdą do porozumienia, to powstanie możliwość, że rząd walencki otrzyma sprzęt wojenny również poprzez granicę francuską. Nie jest jednak prawdopodobne, aby którakolwiek ze stron otrzymała cokolwiek od W. Brytanii, przynajmniej dopóki nie powstanie zupełnie nowa sytuacja. Czy tego rodzaju stan rzeczy może się utrzymać, to inna sprawa — oświadcza dziennik.

Na podkreślenie swej tezy, że interwencja nigdy nie była w pełni stosowana, korespondent przytacza szereg szczegółów o posiłkach, udzielonych przez Niemcy na rzecz gen. Franco. Korespondent twierdzi, że znaczna liczba ochotników niemieckich wyjechała do Hiszpanii w ciągu czerwca i lipca z Hamburga w charakterze turystów lub sportowców, ale w rzeczywistości są to ochotnicy — piloci i t. d. którzy armii powstańczej są bardziej potrzebni, aniżeli formacje piechoty. Według dziennika, sprzęt wojenny bez przerwy wysyłany jest z Hamburga do Hiszpanii. Jedna z przystani hamburskich znana jest potocznie jako „Doki Franca". W tych dokach hale Nr. 33 i 34 są obecnie zapełnione materiałem wojennym, przeznaczonym dla Hiszpanii. Są tam głównie czołgi i artylerja przeciwlotnicza. Hale Nr. 27 i 32 zostały rozbudowane i przeznaczone na skład dla podobnego sprzętu. Miliony ładunków do karabinów maszynowych wysłano z początkiem bieżącego roku z Hamburga do Hiszpanii. Dziennik twierdzi, że szereg statków niemieckich płynie do Hiszpanii pod zmienioną nazwą i pod banderą państw środkowej lub południowej Ameryki np. pod banderą panamską lub peruwiańską.

Pewna firma niemiecka, której nazwa jest w posiadaniu korespondenta, wynajęła 4 statki, które odpłynęły do Hiszpanii, wioząc materiał wojenny. Wszyscy pracownicy tej firmy zobowiązani są pod przysięgą do zachowania tajemnicy. 15 holowników zostało przemienionych i uzbrojonych dla celów wojennych w Hamburskiej stoczni „Nord Werft" i dopłynęło do Hiszpanii. Ponieważ flota gen. Franco jest słaba, tych 15 uzbrojonych holowników stanowić będzie bardzo poważne jej wzmocnienie. Niemieckie straty w ludziach w Hiszpanii nie są znane. Rodzice poległych są zawiadamiani, ale zobowiązuje się ich do tajemnicy. W czerwcu szereg trumien z poległymi Niemcami przybył do Hamburga i został przeniesiony do hali portowej Nr. 7. Zarówno statek, jak i hale strzeżone były przez silny kordon policyjny.

Współczucie katolickiego duchowieństwa ewangelikom w Rzeszy

BERLIN (Pat). Biskup berliński hr. Preising wezwał ostatnio w kościołach katolickich Berlina do modłów za kilkudziesięciu więzionych duchownych ewangelickich „Bekenntnis-Kirche". Biskup podkreślił przy tym, że katolicy wobec wspólnych prześladowań winni okazać współczucie ewangelikom.

W związku z tym partyjny „Angriff" atakuje dziś osobę biskupa, zarzucając mu solidarność z czynnikami akcji antypaństwowej i podkreślając, że tym samym katolicy tworzą wspólny front chrześcijański z protestantami. Dziennik oświadcza, że jest to sprzeczne z dogmatami katolickimi. Podobnie jak inne dzienniki niemieckie „Angriff" wspomina przy tym ironią, że wspólna akcja katolików i ewangelików zbiega się z uroczystym przyjęciem, zgotowanym we Francji legatowi papieskiemu przez front ludowy.

Krwawe walki stronnictw w Marsylii

w dniu święta narodowego we Francji

MARSYLIA (Pat). Podczas dzisiejszego obchodu święta narodowego wynikły krwawe incydenty. Pochód prawicowy podczas przemarszu przed pomnikiem ku czci poległych powitano wrogimi okrzykami. Pochód „Frontu ludowego" napotkał na wrogie okrzyki ze strony prawicowców na placu przed prefekturą. Wyniknęło starcie, które policja energicznie zlikwidowała. Pochód wyruszył dalej i w pewnym momencie został ostrzelany z rewolweru. Z okna i balkonu jednego z domów padło około dziesięciu strzałów. Powstała panika. Jest siedmiu rannych, w tym jeden policjant. Pięciu rannych przewieziono do szpitala. Dwie osoby zostały aresztowane, ponadto policja przeszukała domy, z których padły strzały, zatrzymując około 10-ciu podejrzanych osób, które odprowadzono do komisarjatu, celem wylegitymowania i zbadania.

Spływ kajaków z Zułowa do Wilna

W środę rozpoczął się drugi ogólno-polski spływ kajaków z Zułowa do Wilna, zorganizowany przez podokręg Zw. Strzeleckiego w Wilnie. Do Zułowa przybyło 37 kajaków, na których wyruszyło ze startu 64 panów i 6 pań. Po przyjeździe do Zułowa wszyscy udali się do majętku Zułów, gdzie w imieniu zawodników złożył raport referent wych. fiz. z. s. w Wilnie komendantowi podokręgu Zw. Strzeleckiego kpt Puttnerowi. Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli władz miejscowych zostało odprawione nabożeństwo, po czym uczestnicy spławu odjechali do wsi Bujki, skąd rozpoczął się właściwy spływ kajakowy.

Tegoroczny spływ został podzielony na 5 etapów. Zakończenie nastąpi w Wilnie w dn. 18 lipca r. b.



Rozstrzelano 61 kolejowców Dalekiego Wschodu

MOSKWA, (Pat). Na wyjazdowej sesji kolegium wojskowego najwyższego sądu ZSRR w mieście Swobodnyj na Dalekim Wschodzie rozpatrywana była sprawa 61 członków — wedle oficjalnej terminologii — „trockistowsko - japońsko - niemieckiej organizacji terorystyczno - szpiegowsko-dywersyjnej" działającej na kolejach Dalekiego Wschodu.

Jak głosi akt oskarżenia, członkowie tej organizacji „informowali systematycznie obcy wywiad, przygotowywali szereg akcyj terorystycznych przeciwko przedstawicielom władz sowieckich, organizowali katastrofy kolejowe z ofiarami ludzkimi i prowadzili akcję dywersyjną celem osłabienia siły obronnej Związku Sowieckiego oraz celem okazania bezpośredniej pomocy jednemu z państw obcych w razie wojny z ZSRR, a mianowicie przez niszczenie linij kolejowych, podpalenie i zatruwanie wód".

Wszystkich 61 członków tej organizacji skazano na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonano.

10.800 km. bez lądowania

SAN FRANCISCO, (Pat). Załoga samolotu „Ant 25" zawiadomiła o g. 7 lotnisko w Oakland, że ma dostateczny zapas benzyny, aby dotrzeć do San Francisco.

SAN FRANCISCO, (Pat). Samolot „Ant 25" przeleciał, nie lądując, nad San Francisco.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Nowego Yorku: Lotnicy sowieccy wylądowali o godz. 15 czasu zachodnio europejskiego na łące w odległości 5 klm. na zachód od m. San Jacinto w Kalifornii południowej, położonej o 144 klm. na wschód od Los Angeles. Ustalono nowy rekord światowy długości lotu w linii prostej, przebywając 10.800 klm. w 62 godziny 20 minut.

Lotnicy czują się dobrze.

NOWY JORK, (Pat). Lotnicy sowieccy przebyli około 10860 klm. w ciągu 61 godzin. Dotychczasowy rekord należał do Francuzów Codos i Rossi i wynosił 9104,7 klm. Obecny więc rekord lotników sowieckich pobił dawny o przeszło 1700 klm.

WASZYNGTON (Pat). Lotnik sowiecki Gromow zakomunikował, iż oficjalny czas przelotu wynosi 62 godziny 17 minut. Dodał on, iż nie leciał dalej, ponieważ pragnął wylądować na terytorium Stanów Zjednoczonych, w przeciwnym razie dotarłby do Meksyku.

Nie ma śladu po miss Earhart

HONOLULU, (Pat). Samoloty lotniskowca „Lewington" powróciły na okręt nie znalazłszy nigdzie śladu zaginionej lotniczki lub jej samolotu. To ostatnie bezskuteczne poszukiwanie zdaje się już przesądzać o losach zaginionej przed 11 dniami Amelii Earhart.

Ograniczenie praw Żydom w szkolnictwie Niemiec

BERLIN (Pat). Ukazał się dekret regulujący stanowisko prawne Żydów w szkolnictwie niemieckim. Dekret opiera się na ustawach norymberskich.

Do zwykłych szkół ludowych Żydzi dopuszczani są na mocy obowiązujących przepisów, dopóki nie istnieją odpowiednie prywatne szkoły żydowskie lub specjalne szkoły publiczne dla Żydów. Co do szkół średnich, wyższych i zawodowych, dekret wprowadza numerus clausus dla dzieci i młodzieży żydowskiej w wysokości 1,5 proc. ogólnej liczby uczniów. Od ograniczenia tego wyłączone są dzieci kombatantów żydowskich. Restrykcje nie dotyczą również w zasadzie mieszańców żydowskich.

Dekret zawiera jednak w tej mierze szereg wyjaśnień i zastrzeżeń. Między in. mieszańcy żydowscy dopuszczeni są do udziału jedynie w samej nauce, nie zaś w ogólnych imprezach szkolnych.

Nie tylko Żydzi, lecz i mieszańcy żydowscy nie mogą być nauczycielami i wychowawcami młodzieży niemieckiej. Od zasady tej możliwe są pewne wyjątki np. w szkolnictwie artystycznym lub przemysłowym.

Niemcy opracowują ewidencję rodową całej Rzeszy

BERLIN (Pat). Między narodowo - socjalistycznym związkiem nauczycieli, a stanem żywicielskim Rzeszy zawarło umowę wstępną w sprawie opracowania wszystkich źródeł potrzebnych do sporządzenia ewidencji rodowej całego narodu niemieckiego. Końcowym wynikiem prac ma być wydanie księgi rodowodów ludności wiejskiej, księgi rodzinnej i zbioru tablic genealogicznych.

Protest arabski

przeciwko podziałowi Palestyny

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Bagdadu, że premier Iraku Seyid Nikmat Saul w wywiadzie udzielonym prasie wypowiedział się stanowczo przeciwko projektowi podziału Palestyny.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że najwyższy komitet arabski otrzymał od króla Ibn Sauda zawiadomienie, iż solidaryzuje się on z innymi szefami arabskimi na temat ich stanowiska w kwestii podziału Palestyny.

JEROZOLIMA, (Pat). Iran podejmuje wielką akcję przeciwko projektowi podziału Palestyny i wystąpić ma zarówno w Genewie, jak bezpośrednio na rzecz maksymalnych postulatów arabskich.

Premier Iraku oświadczył, że projekt podziału Palestyny wywołał wielkie oburzenie w całym świecie muzułmańskim. Wybitny członek najwyższej rady arabskiej Abdul Nadi wystartował dziś samolotem z Jerozolimy do Bagdadu, gdzie po rozmowie z ministrami Iraku ma ustalić wytyczne dalszej taktyki, po czym uda się do Genewy, dokąd przybędzie również wielki mufti Jerozolimy.

3 miesiące więzienia

za udzielenie ślubu Niemce z Żydem

BERLIN (Pat). Sąd w Berlinie rozpatrzył sprawę 57-letniego księdza katolickiego Kaisera, który w dniu 31 marca 1935 r. udzielił ślubu kościelnego Żydowi wyznania ewangelickiego. Należało tymczasem przewidywać, że urząd ten ze względów rasowych odmówiłby rejestracji tego małżeństwa.

Oskarżony ksiądz stwierdził, iż postępował w myśl konkordatu, jako, że ów Żyd — ewangelik od szeregu lat żył z Niemką w konkubinacie. Sąd skazał księdza na trzy miesiące więzienia.

Fakir Ipi

wciąż morduje żołnierzy w Brytanii

LONDYN (Pat). Z Simja donoszą, że w Waziristanie patrol wojsk indyjskich został zaskoczony w nocy, ostrzelany i obrzucony granatami. 6-ciu żołnierzy indyjskich jest zabitych, 10-ciu rannych. Ponadto jeden żołnierz angielski jest ranny. Przywódca powstańców w Waziristanie fakir Ipi nadal znajduje się w niedostępnej okolicy górskiej w pobliżu granicy Afganistanu.

Rok demaskowania istoty komunizmu

(Na marginesie książki Tadeusza Teslara)

Rok bieżący przynosi nam niebywałe wyjaśnienia tych zagadnień, których istnienie dotąd umieliśmy wyczuwać, ale nie potrafilibyśmy dostatecznie jasno uzasadnić. Dotyczy to przede wszystkim Rosji Sowieckiej i jej roli na wschodzie Europy i w Polsce.

Z wypadkami wewnątrz Z. S. R. R. świadczącymi o nacjonalizacji bolszewizmu zbiegły się po stronie polskiej publikacje źródłowe z okresów walki orężnej z bolszewikami, świadczące o imperialistycznym nastawieniu w stosunku do Polski władców czerwonej Rosji od pierwszej chwili osiągnięcia przez nich władzy. („Wyprawa kijowska" — Kutrzeby).

Ostatnio nową porcję interesującego i udokumentowanego materiału przynosi nam książka Tadeusza Teslara p. t. „Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską".

Przyzwyczailiśmy się każdą wojnę, a więc i wojnę z 1920 r. traktować jako zmagania się sił zbrojnych obu narodów i na tym koniec. Nie doceniamy wysiłku propagandy i polityki, który, gdy jest odpowiednio intensywny może punkt ciężkości przenieść z płaszczyzny walki orężnej na płaszczyznę walki idei.

W jakim stopniu wojna polsko-bolszewicka była tą wojną idei daje pojęcie właśnie cytowana przez nas książka Teslara.

Uderzają w niej następujące momenty: 1. Rosja bolszewicka dążyła do podboju świata dla wszechświatowej rewolucji. Pierwszym etapem do tego na zachodzie miało być ujarzmienie Polski. Wojna została Polsce przez bolszewików narzucona.

2. Dla zwalczenia Polski zostały zmobilizowane i stworzone przez Komintern sztuczne, bo uzależnione od bolszewików i im podporządkowane ośrodki krystalizacyjne ruchów narodowościowych litewskich, białoruskich i ukraińskich, utrzymywane sztucznie w duchu napięcia uczuć wrogich Polakom, kulturze i państwu polskiemu.

3. W przeciwstawieniu do osnutych sentymentom nacjonalizmu poczynań na pograniczu polsko-litewskim, wewnątrz Polski i za granicą szalała propaganda rewolucyjna wroga Polsce, szukająca oparcia o międzynarodowy charakter bolszewizmu.

Teslar pisze:

Prace Kominternu przejawiały się legalnie i nielegalnie. Tą jawną stroną politycznego przygotowania dla akcji wojennej była dyplomacja sowiecka. Drugą formą urzeczywistnienia podbojowych zamierzeń Rosji była działalność agentów sowieckich, organizujących w Polsce i państwach zagranicznych bardzo zwartą, lecz szeroko rozgałęzioną nielegalną partię komunistyczną. Partja ta pod hasłami obalenia kapitalizmu, zniszczenia demokracji i zaprowadzenia rządu dyktatury proletarjatu w Polsce miała dopomóc czerwonej armii, nacierając od tyłu na wojska polskie, walczące w obronie niepodległości.

Zwycięstwo polityczne Polski zostało zdobyte pomimo, iż komunistyczna międzynarodówka w Moskwie nie przebierała w środkach szkodzenia Polsce, czy to na naszym terenie, na tyłach walczących wojsk, czy to w państwach zagranicznych. Jednocześnie jednak stwierdzić należy, iż od owego czasu nagromadzone antypolskie knowania jeszcze przez dłuższy okres czasu dawały się Polsce szkodliwie odczuwać. Pewne bowiem demokratyczne sfery obcych narodów, nieświadome fałszu zaszczepionego właśnie przez wpływy komunistyczne i dyplomację sowiecką w 1920 r., nadal Polski nie rozumiały i nie umiały z narodem polskim współżyć.

Jeżeli przejawiały się rozterki i zaognienie stosunków narodowościowych w Polsce, to również zaczątków tego należy poszukać w działalności „Kominternu", prowadzonej przez Rosję podczas wojny w 1920 r. Jeśli zatem odniesione nad Rosją sowiecką przez żołnierza polskiego wielkie zwycięstwo nie zdołało tych szkodliwych wpływów wykorzenić i zniszczyć, to potwierdza tylko naszą tezę o specjalnych wysiłkach Rosji, zmierzających do pokonania Polski również na polu politycznym. Życie wykazało, że wysiłki te były ogromne i na dłuższy okres czasu przez wroga rozplanowane.

Polska jako naród i państwo po swej 150-letniej niewoli, powracająca znowu do życia i pełni praw polityczno-społecznych — zdawaćby się mogło, powinna była znaleźć ogromny oddźwięk radości i szczerego odczucia pośród innych narodów i państw świata. Tymczasem Polska, o której w ostatnich dziesiątkach lat wiele mówiono i pisano, jako o „męczennicy", wspominano zasługi jej, jako przedmurza chrześcijaństwa i krzewicielki kultury i cywilizacji na Wschodzie, gdy odwaliła swój kamień grobowca niewoli, ledwie dysząc zaczątkami wolności — musiała pomimo ogromnego wycieńczenia i ofiar złożonych podczas wojny światowej, ruszyć obronnym pochodem z bronią w ręku. Jeszcze w dwuletnich zapasach wojennych musiała Polska walczyć o swoją rzeczywistą a nie traktatową niezawisłość. Natrafiła ona w najcięższych momentach walki na prawie powszechne osamotnienie, obojętność, a częstokroć wrogie ustosunkowanie się państw i narodów świata. Nie zapomniano jeszcze w Polsce tych groźnych i przykrych chwil, gdy wielkie organizacje robotnicze, masy demokratyczne państw zagranicznych w 1920 roku darzyły sympatiami wojska czerwone, napierające na Warszawę i niosące nie tylko Polsce, lecz całej Europie zagładę wolności narodowej, społecznej i niezawisłości państwowej. Wówczas to Polsce odmawiano przewozu amunicji, uzbrojenia, umundurowania, a nawet żywności.

Dzisiaj rozumieją wszyscy, że działo się to nie z powodu nienawiści do polskiego narodu i państwa, lecz że sprawiła to agitacja, planowe działanie wojenno-polityczne komunistycznej dyplomacji i organizacji międzynarodowej „Kominternu". Dlatego właśnie zwycięstwo Polski w 1920 r. wbrew tej przygotowanej na polu politycznym i socjalnym matni rosyjskiej — nosi w sobie tym większe cechy triumfu, sprawiedliwości i siły zdrowej demokracji polskiej.

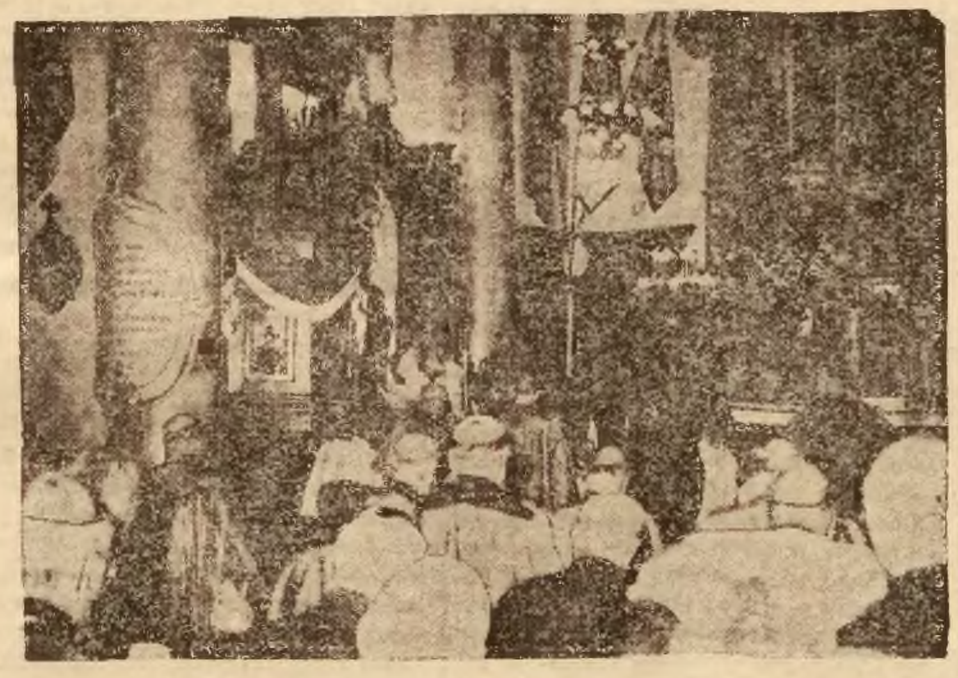
Ta synteza metod polityki sowieckiej jeszcze w okresie walki orężnej z Polską jest poparta całym szeregiem cytat i dokumentów nie do obalenia. Jeszcze nieraz przy różnych okazjach przyjdzie nam do nich powrócić. Tymczasem zaś dla nas tu w Wilnie jeden szczegół zwłaszcza musi się wydać charakterystyczny.

Istnieją przecież właśnie u nas, na wschodzie Polski, a nie gdzie indziej, te różne, dawniej przed rozbiorami nieznane objawy nieufności i niechęci pomiędzy rdzennymi Polakami a Ukraińcami i Białorusinami, trwa dotąd również tragiczny i niezrozumiały spór polsko-litewski. Gdzie są źródła tego wszystkiego? Teslar pod tym względem nie ma wątpliwości. Przytacza dokumenty.

Warto, po stokroć warto, aby tę książkę przeczytali przede wszystkim obywatele państwa polskiego niepolacy i ci sąsiedzi, którzy wskutek nie tyle tragicznego nieporozumienia, ile zbrodniczej inspiracji uważają się właśnie za naszych wrogów. Mamy wszyscy wspólnego, naturalnego i historycznego wroga. Przyjdzie czas, że zrozumieją to również dobrze jak my wszyscy obywatele i sąsiadujące z nami nowopowstałe, niepodległe państwa.

Oby jednak czas ten nie przyszedł za późno.

P. Lemiesz.



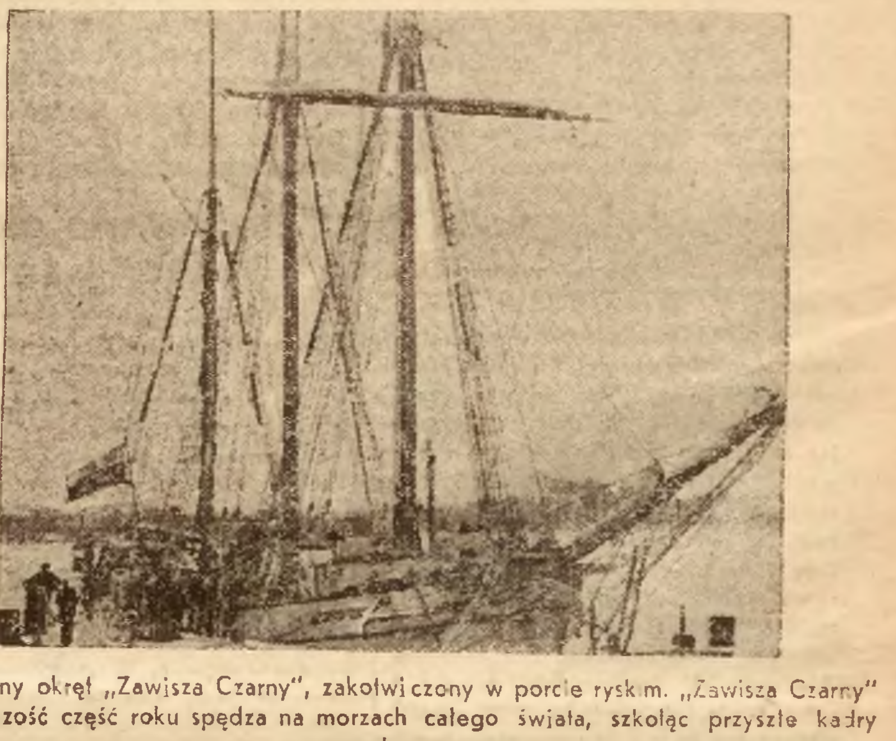
J. E. Ks. Kardynał Pacelli, Legat Papieski na uroczystości w Lisieux, udziela kardynałom i biskupom Francji błogosławieństwa.

Król Karol II w Paryżu



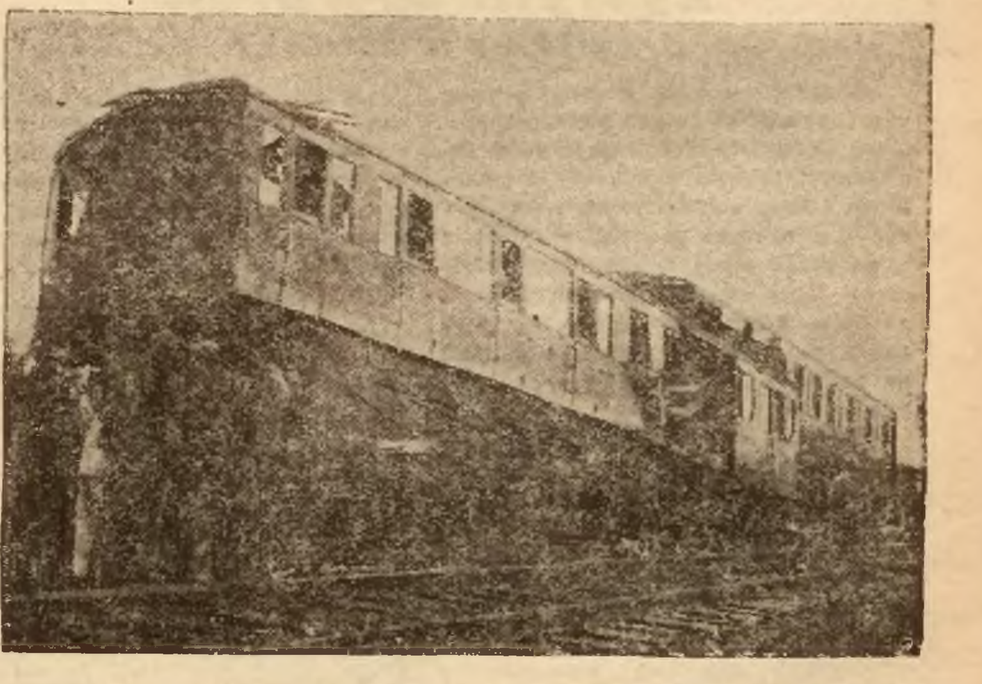
Na zdjęciu naszym król Karol udaje się do hotelu Ritza w Paryżu, gdzie zamieszkał.

Na szlakach morskich „Zawiszy Czarnego"



Szkolny okręt „Zawisza Czarny", zakotwiczony w porcie ryskim. „Zawisza Czarny" większość część roku spędza na morzach całego świata, szkoląc przyszłe kadry naszych marynarzy.

Wielka katastrofa kolejowa we Francji



Widok ze strasznej katastrofy kolejowej, która zdarzyła się we Francji obok miejscowości Mans. W katastrofie powstałej wskutek zderzenia się dwóch pośpiesznych pociągów pasażerskich zginęło 9 osób, oraz 40 zostało rannych.

MARAJA

Projektowałem wówczas, wraz z kilku przyjaciółmi, wyruszyć w dalszą, conajmniej kilkumiesięczną, podróż morską na własnym statku.

Stan oszczędności pozwolił nam zabrać się do realizacji planów.

Kupujemy yacht. Z pośród wielu ofert, któreśmy mieli w ręku, jedna specjalnie przypadła nam do gustu. Cena nie przekraczała naszych możliwości finansowych, więc zdecydowaliśmy krótko: ktoś z nas musi jechać do Szwecji, na miejscu zbadać dokładnie stan yachtu, wypróbować go, kupić i sprowadzić do Gdyni. Stąd na wiosnę wyruszymy...

Ponieważ ja, z całej naszej paczki, rozporządzałem stosunkowo największą ilością czasu, wobec tego funkcja ta przypadła mnie w udziale.

Trudności związanych z wyjazdem piętrzyło się co niemiara, a jednocześnie nie było chwili do stracenia, z dniem bowiem każdym warunki nawigacyjne na Bałtyku pogarszały się, nadchodził okres niebezpiecznych burz jesiennych.

Całe dwa i pół tygodni minęło, zanim mi się udało, dzięki rozmaitym trickom jedynie, znaleźć się z bezpłatnym paszportem w kieszeni, na pokładzie pewnego statku-frachtowca, zdążającego do Malmoe.

Przed wyjazdem nie zdążyłem wziąć wizy szwedzkiej co spowodowało po przybyciu na miejsce nowe trudności.

Wreszcie wszystkie przeszkody zostały pokonane.

Ekspertyza yachtu wypadła jaknajpomyślniej: kadłub był zdrowy, mocny i zgrabny. Dobiłem więc targu.

Pozostała jeszcze druga część mego zadania do wykonania, również niełatwa, lecz o niebo wdzięczniejsza od poprzedniej: doprowadzić yacht do Gdyni. Portem ojczystym „Maraji" był Valdemarsvik, mała mieścina, leżąca przy końcu długiego fiordu, nieco na południe od Nordkepingu. Miałem przed sobą 200 kilkadziesiąt mil morskich drogi.

30 września wstałem o świcie i zabrałem się odrazu do ostatnich przygotowań: zniosłem zakupiony poprzedniego dnia prowiant do kabiny, napełniłem zbiorniki świeżą wodą do picia, przygotowałem mapy i t. d.

O dziewiątej godzinie wszystko było gotowe, należało tylko podciągnąć żagle...

Kapitan pewnego szkunera z Hamburga, który utrzymywał przyjazne stosunki z p. S., od którego kupiłem yacht, zaproponował mi wyholowanie yachtu z pomiędzy niebezpiecznych labiryntów szerów i skał przybrzeżnych na pełne morze. Szkuner odjeżdżał za dwie godziny.

Zgodziłem się chętnie. O 11-ej puszczono cumy i przy akompaniamencie głuchego dudnienia motoru, „Maraja", ciągnięta na długim manilowym holu, ruszyła ku morzu.

Wszystko zapowiadało się jak najlepiej. Zrana coprawda było szaro i chłodno, lecz później wiatr poszarpał na strzępy jednolitą powłokę chmur i spędził ją gdzieś na ENE. We fiordzie jednak było zacisznie i spokojnie. Najlżejszy podmuch nie mącił tu gładkiej jak zwierciadło powierzchni wód, w której odbijały się kontury skał przybrzeżnych. Ich zbocza nagie miejscami, miejscami pokryte siwymi mchami, urwistymi ścianami opadały ku wodzie. To tu, to tam uczepiły się na nich kurczowo powyginanymi korzeniami sosny. Ni burze, ni wichry, nic nie potrafi zakłócić spokoju i powagi tych skał, czas jeno, wszechmocny czas wyrył na nich hieroglifami rysów i spęknięć dzieje dawno minionych zdarzeń. Oparłszy się wygodnie plecami o obramowanie kokpitu [1]), zapatrzyłem się w przesuwające się przed oczami krajobrazy. Nie miałem na razie nic do roboty. Lewą ręką trzymałem koniec rumpla i poruszając nim zlekka, uspakajałem yacht, gdy się chwilami rzucał na boki, nieprzyzwyczajony widać do tego, by go prowadzono na postronku. Ostatnie zabudowania Valdemarsviku znikły tymczasem poza zakrętami fiordu. Chłodne i wilgotne tchnienie orzeźwiło mi twarz, a drobna niedostrzegalna fala zaczęła kołysać kadłubem „Maraji". Zbliżaliśmy się ku morzu.

Przy wyjściu z fiordu szkuner zwolnił bieg, z jego pokładu opuścił się po sztorm-trapie pilot do swej motorówki, która była uwiązana za rufą szkunera, rzucił linę i został za nami, żegnając nas skinieniem ręki. Sporo minęło czasu do chwili, gdyśmy minęli ostatnie czerniejące plamy skał, a przed nami szeroko rozlały się szare wody Bałtyku.

Wreszcie puściłem hol... Odtąd szkuner poszedł swoją drogą, mój yacht również. Wiatr, tępy bajdewind [2]) wydął żagle i pochylając spokojnie statek parł go z niezłą szybkością na południe. W ciągu pierwszej doby nie puściłem prawie steru z ręki, nie spałem też wcale, nie odczuwałem zresztą zmęczenia i tylko dla zachowania energii na dalsze trudy, kładłem się, owinięty w koce, na ławie w kokpicie, twarzą tuż przy kompasie, przymykając od czasu do czasu oczy.

W niedzielę 1.X nad ranem zimno zaczęło zlekka dokuczać, lecz kubek

Po raporcie angielskiej królewskiej kom. palestyńskiej



Mapa, przedstawiająca projektowane granice państwa arabskiego i palestyńskiego, według znanego raportu Angielskiej Królewskiej Komisji Palestyńskiej. Na mapie tej została uwidoczniona zaprojektowana przez komisję enklawa pod mandatem Wielkiej Brytanii. (W granicach tej enklawy mieściłaby się Jerozolima i Betlejem, oraz Tel-Aviv). Gdyby raport Komisji uzyskał aprobatę Ligi Narodów, której został przedstawiony, powstałoby niezależne państwo żydowskie, o ustroju, jak podaje prasa angielska, republikańskim.

158 godzin w samolocie na falach morza

Amelli Earhart nie odnaleziono dotychczas. Czy uda się ją uratować? Oto pytanie, które zadają sobie po tej i po tamtej stronie Pacyfiku.

Jakie mogą być przeżycia i perypetie lotników, zmuszonych do opuszczenia aparatu na wodę, o tym mówi nam opis niedawnego przelotu z Lizbony do Nowego Jorku portugalczyka, Veiga da Costa. Czytamy:

„Groźna chwila nastąpiła. Johansen osadził z brawurą maszynę na falach Atlantyku. Kabinę wypełniła w tej chwili woda aż po kolana. Zatonie, czy nie!

Chyba nie. Zakłady Junkersa gwarantowały 20 godzin utrzymania się na powierzchni wody. Noc zapadła, ciemno. Nareszcie zaczęło świtać. Byliśmy przemoknięci do nitki i wyczerpani. Trzeba było umocować drzwi kabiny drutem i sznurami, aby wytrzymały napór wody. Teraz dopiero zauważyliśmy, że prawe skrzydło samolotu jest uszkodzone, lewe zaś — złamane. Cały nasz prowiant polegał na paczce czekolady, reszta zamokła i była nie do użytku. Do picia mieliśmy dziewięć litrów destylowanej wody.

Morze było wzburzone. Fale wysokości 5 do 6 metrów podrzucały samolot jak piłkę. Nie traciliśmy jednak odwagi. Według naszych obliczeń ląd znajdował się w odległości kilkuset kilometrów, na linii kursu okrętów, płynących do Halifaxu. Czekaliśmy.

Tak przeszedł dzień, a po nim noc, druga noc, a nasz wrak kołysał się jeszcze na morzu. Może wyratujemy się! Znowu dzień — i nic. Na horyzoncie pustka. Żadnego zbawczego dymku. Miałem przy sobie rewolwer. Postanowiłem zastrzelić się zanim morze wciągnie nas w swą otchłań.

Trzeciego dnia wyjrzało z za chmur słońce. Pogoda dodała nam trochę odwagi i otuchy. Aeroplan trzymał się jeszcze na wodzie, nie wszystko więc było stracone. Ratunek musiał przyjść. Szukają nas chyba.

Głód i pragnienie dokuczały nam coraz bardziej. Noc, znowu dzień. Słońce schowało się, deszcz. Płaty dzień męczarni. Kiedy się to skończy!

Szóstego dnia nad ranem ujrzałem okręt. Halucynacja! Nie, to była rzeczywistość! Koniec! Byliśmy już u kresu sił. Zemdlałem. Ocknąłem się rano. Wtem okrzyk: Okręt! Okręt! Z norweskiego statku „Belmoira" wysłano łódź, która zabrała nas na zbawczy pokład.

W. S.

Królewski maszynista

Monarcha bułgarski znany jest powszechnie ze swych upodobań do lokomotywy. Ilekroć tylko zdarza się okazja, król Borys obejmuje prowadzenie maszyny, spełniając znojne obowiązki na setkach kilometrów. Zawodowy związek maszynistów w dowód uznania, jakim cieszy się król wśród szeregu kolejarzy, ofiarował mu godność członka honorowego. Przy tej sposobności król Borys wziął udział w bankiecie wydanym przez zarząd związku. Król Borys spędził w serdecznej atmosferze 4 godziny w otoczeniu braci kolejarskiej, po czym wygłosił gorące przemówienie, w którym uznał pracowników kolei żelaznych za swych najwierniejszych przyjaciół.

Ostatnio król Borys dokonał osobliwego chrztu swego syna Symeona. Zawiniętego szczelnie w poduszki synka przeniósł wprost z kołyski do lokomotywy i posadził obok miejsca palacza. Następnie odbył z nim pierwszą przejażdżkę z Sofii do podmiejskiej miejscowości wycieczkowej Kilinofia. Stamtąd odwiózł go znów samochodem do pałacu królewskiego w stolicy. Była to pierwsza podróż następcy trony odbyta w zupełnej tajemnicy przed publicznością. Faktem tym król Borys zdobył sobie jeszcze większą popularność.

Dorożkarz węgierski rozwiązał problem zgody między rodziną

Ulica Tatai — to ciemny zaułek, ciągnący się spiralnie na jednym z uboższych przedmieść Budapesztu. Dom przy domu zajmowali dorożkarze posiadający w podwórzu pomieszczenie na stajnie. Wśród dorożkarskiego rodu najliczniej reprezentowani byli Hilepowie. Rodzina Hilepów od wielu pokoleń zajmowała się dorożkarstwem, a żony ich handlowały na rynku budapeszteńskim. Ongi potężny ród dorożkarzy, który nadawał ton ulicy naddunajskiej, pokłócił się między sobą. Kłótnie i pogróżki, jakie płynęły z okna do okna słyszeli często zabłąkani przechodnie ulicy.

Powagę sytuacji rozumiał 73-letni ojciec rodziny, który czując zbliżający się koniec swego żywota, zwołał wszystkich do swego łoża. Tam polecił im zatknąć uszy watą i następnie wypowiedzieć sobie prawdy i słuszne uwagi. Zgodnie z wolą starca zawatowano narząd słuchu, po czym jakby na umówiony sygnał posypały się obelgi wyzwiska i zniewagi. Wymiana szczerych przekleństw trwała niby kanonada artyleryjska niecałe 15 minut, poczym uciszyło się. Na ten moment czekał z całym spokojem sędziwy Hilep, który nakazał wszystkim usunięcie z uszu kłębków waty, po czym wygłosił przemówienie, nawołujące do zawarcia stałej, niczym niezamąconej zgody, na której, opiera się potęga rodzin, narodów i całego świata. Zebrana rodzina padła sobie w objęcia i ślubowała wieczną harmonię.

Senatorowie amerykańscy i sport

W ostatni poniedziałek obrady senatu amerykańskiego zostały przerwane na okres godzinny. Pauza ta nastąpiła na podstawie jednogłośnej uchwały, by wszyscy członkowie parlamentu mogli w tym czasie udać się na mistrzowskie rozgrywki base-ballu. Po ukończeniu meczu senatorowie powrócili do sali obrad. Fakt ten jest dowodem szerokiego zainteresowania się sportem ze strony dostojników, jak i szarego obywatela. „Chicago Tribune", donosząc o tym, oświadcza, że każdy członek parlamentu jest protektorem klubu sportowego i wypłaca regularnie 10 procent swych diet na potrzeby organizacji sportowej.

Cyganie protestują przeciw nowemu królowi

W obozie cygańskim pod Dubnem odbył się przed kilku dniami wiec protestacyjny miejscowych Cyganów przeciwko elekcji króla Janusza Kwieka w Warszawie. Wiec miał przebieg burzliwy. Twierdzono na nim, że koronacja odbyła się jedynie po myśli nielicznej grupy Cyganów, mieszkających w Warszawie i w okolicy stolicy.

Ucieczka 11 więźniów w Rzeszowie

Przed paru dniami uciekło 11 więźniów z więzienia sądu okręgowego w Rzeszowie. Ucieczkę zorganizowali notoryczni bandyci: Książek, Szwarc i Żelazny. Nakłonili oni pozostałych więźniów, odsiadujących karę w tej samej celi.

Natychmiastowy pościg policji nie dał poważniejszych rezultatów. W obrębie zabudowań więziennych zatrzymano jednego z zbiegów. Natomiast sensację wzbudził dobrowolny powrót jednego z więźniów Henryka Czyża. Zgłosił się on do naczelnego więzienia, oświadczając że do ucieczki nakłonili go Szwarc i Książek. Widząc jednak beznadziejność ucieczki powraca za namową rodziny do więzienia.

Czyż odsiaduje karę 15 lat więzienia za zabójstwo.

Zabił dziecko po stracie oszczędności

W miejscowości Palik na Górnym Śląsku rozegrała się straszna tragedia w rodzinie reemigranta polskiego z Brazylii, Józefa Budziorka.

Po powrocie z Brazylii, Budziorek wszystkie swe oszczędności schował w woreczku, który ukrył w sienniku. W ub. niedzielę wyszedł w pole, a pozostawiony bez opieki synek Budziorka, 6-letni Zygmuś, począł się bawić wyrzucaniem słomy z siennika do pieca. Wraz ze słomą spaliły się dolary znajdujące się w woreczku.

Gdy Budziorek po powrocie do domu dowiedział się, iż wszystkie oszczędności jego zostały spalone, chwycił w ataku szału siekierę i silnym ciosem położył dziecko trupem. Następnie chciał popełnić samobójstwo, lecz przeszkodzono mu w tem, a przybyła policja aresztowała mordercę.

Międzynarodowy handlarz żywym towarem

ujęty w Polsce

Onegdaj w nocy niemałą sensację wśród pasażerów kuriera międzynarodowego Bukareszt—Warszawa wywołał następujący fakt: do siedzącego w przedziale I klasy w towarzystwie trzech młodych kobiet starszego pana — podeszło nagle przed stacją Lublin trzech mężczyzn — jak się okazało wywiadowców policji — którzy po krótkiej rozmowie zakuli go w kajdanki i przeprowadzili na posterunek policji na dworcu, gdy pociąg stanął w Lublinie.

Elegancki starszy pan okazał się nieuchwytnym dotąd handlarzem żywym towarem, Ormianinem, nazwiskiem Ablaban Tor Akurian, obywatel perski. Towarzyszyły mu trzy Rumunki, 18-letnia Maria Cenceli z Siedmiogrodu, 20-letnia Sonia Lewius z Kiszyniowa i 18-letnia Teodora Kuściot.

Poddano wszystkich przesłuchaniu, przy czym kobiety zeznały, że udają się do Gdyni, gdzie miały być zaangażowane w charakterze pielęgniarek na okręcie holenderskim. Towarzysz ich twierdził, że jest obywatelem perskim, załatwiającym w Polsce tranzakcje handlowe i wywody swe popierał okazywanymi dokumentami.

W rezultacie stwierdzono, że przytrzymując Ormianina zlikwidowano jedną z największych band handlarzy żywym towarem, grasujących ostatnio na terenie Rumunii, Bułgarii, Węgier i Polski, prowadzoną bardzo sprytnie i zręcznie i zakrojoną na wielką skalę.

Syn połamał ojcu żebra

Dnia 13 bm. do szpitala św. Jakuba przybył Piotr Wiszniewski, lat 70, zam. we wsi Kuprianiszki, ze złamanymi obustronnie żebrami. Na podstawie dochodzenia ustalono, że złamania żeber Wiszniewskiemu dokonał syn jego Piotr dnia 29.VI podczas kłótni na tle porachunków osobistych. Poszkodowany do dnia 13 bm. przebywał w domu i nikomu nie zgłaszał o pobiciu przez syna. Oskarżony został zatrzymany.

Do czego służą poziomki

W tym roku urodzaj na poziomki w Bułgarii tak wielki, iż pomimo znacznego eksportu pozostały w kraju jeszcze olbrzymie zapasy tych smacznych lecz łatwo psujących się jagód, z którymi nie wiedziano co zrobić. Zwłaszcza w okolicach Filipopola nagromadziło się w składach paręset centnarów poziomek, których nie można było sprzedawać. Władze postanowiły wówczas zużytkować poziomki jako — nawóz. Zaorano pola okoliczne i nawieziono je poziomkami.

Pociąg zabił żebraczkę

W dn. 9.VII. 37 r. o godz. 17,55, na torze kolejowym Stołpce—Baranowicze w odległości około 2 klm od Baranowicz pociąg osobowy Nr 952, zdążający ze Stołpców do Baranowicz, uderzył bokiem parowozu w głowę przechodzącej przez tor w niedozwolonym miejscu Borys Ewy, córki Jerzego i Zofii, lat 80, żebraczki, zamieszkałej w Baranowiczach. Wymieniona doznała rozbicia głowy i po przywiezieniu do szpitala w Baranowiczach zmarła.

„Ogrzewane nakrycia zimowe"

Jeden z mieszkańców Warszawy skonstruował własnego pomysłu płaszcz policyjny z urządzonym „ogrzewaniem". Przy pomocy bateryjki wytwarza się ciepło powietrze, które ma ułatwić policjantowi dyżurującemu podczas mrozu na ulicy pełnienie czynności. Wynalazek jest obecnie przedmiotem badań.

Śmierć w Szczarze

Utonął czy został utopiony?

W ostatnich dniach zaszedł w Baranowiczach następujący wypadek. Niejaki Kozakiewicz, syn stolarza zam. przy ul. Mickiewicza, wybrał się w towarzystwie dwu jakichś osobników w niedzielę 11 bm. na wycieczkę nad Szczarę i tam utonął przy nieznanych bliżej okolicznościach. Jedni twierdzą, że ten tragiczny wypadek spowodował alkohol, że niby „dzielna trójka" przed rozpoczęciem kąpieli wysuszyła do dna 4 litry czystej. Są natomiast wersje i inne, że jakoby Kozakiewicz posiadał przy sobie grubszą gotówkę i uprzejmi koledzy chcąc podzielić się zawartością jego sakiewki, dopomogli mu... do udania się na tamten świat. Prawdę ustali wkrótce dochodzenie policyjne.

gorącej herbaty rozgrzał mi krew w żyłach. Pierwsza doba od chwili wyjazdu upłynęła spokojnie, bez ciekawych przygód. Z daleka minęło mnie kilkanaście statków. Pogoda cały czas była cudna, nocą prócz błysków latarń morskich tysiące rozmigotanych gwiazd przyświecało mi w drodze. W niedzielę nad wieczorem dopiero zaczęło się chmurzyć, na zachodzie ukazały się ławice chmur wysokich, zwiastunki niepogody. Od Olands Södra Udde[3]) trzymałem kurs SE, wprost na Rozewie przy bocznym wiatrze prawego halsu[4]). Pod koniec drugiego dnia żeglugi udało mi się przypadkiem umocować ster końcem szotu[5]) w ten sposób, że yacht stał się samosterowym. Skorzystałem z tego, aby się trochę zdrzemnąć. Budziłem się często i świecąc latarką elektryczną, ponieważ się już ściemniło, sprawdzałem według kompasu kurs. Po dwóch godzinach niespokojnego snu, obfite bryzgi słonej wody oblały moją twarz, koce też zmokły. Porywisty wiatr, zmieniający ustawicznie kierunki, zaczął szarpać żaglami. „Maraja" nie kołysała się już tak delikatnie jak przed tym, lecz leżąc mocno na bakburcie[6]), pędziła w podskokach przesadzając fale. Mój nieistniejący sternik nie mógł już sam sobie dać rady i zbaczał nazbyt z wytkniętej drogi. Musiałem ująć ster w swoje ręce...

Gdy wiatr przycichł, próbowałem sobie ugotować herbatę, dotkliwe zimno bowiem, nie zważając na płaszcz i swetry dobierało się do skóry. Lecz silne kołysanie „Maraji" uniemożliwiało zapalenie prymusu: płonący spirytus rozlewał się wokoło; w obawie przed pożarem zrezygnowałem więc z ciepłej kolacji. Noc stawała się wyjątkowo ciemna, chmury zaciągnęły całkowice niebo, żadnych świateł wokoło. Zadowolony byłem z żeglugi. Przyjemnie było wsłuchiwać się w wyjący wśród lin watr, wpatrywać się w otaczający mrok.

Nagłe łomotanie o pokład wytrąciło mnie z zadumy. Zaświeciłem latarkę: to zerwało się ucho przy dolnym bloku baksztagu. Naprawiłem na poczekaniu to uszkodzenie, lecz nie na długo, zaraz po północy pękł stalowy baksztag[7]).

Krótka złośliwa fala zaczęła około pierwszej po północy nadbiegać z dwóch kierunków, o ile można było z kołysania yachtu rozeznać.

Woda coraz śmielej przelewała się przez pokład. Zmuszony byłem zmieniać od czasu do czasu kurs i uciekać z wiatrem, nadstawiając ostro zakończoną rufę bardziej prostopadle w stosunku do kierunku fal. Koło drugiej po półn. niebo zaczęło się nieco przecierać i jasna tarcza księżyca ukazywała się chwilami, rzęsistymi promieniami oświetlając wszystko wokoło. Srebrzystą, migotliwą łuską pokrywała się wówczas czarna powierzchnia morza, na tle której odcinały się ostre, jak błyski świateł bardzo odległych latarń morskich, białe grzywy wzburzonych fal. Trwało to zwykle krótko, szybko pędzące chmury przesłaniały księżyc i znów mrok nieprzenikniony, jeszcze ciemniejszy zdawałoby się niż przedtem, spowijał świat.

Sterburtowy baksztag pękał regularnie prawie co godzinę, starał się widocznie o to, aby się mnie nie nudziło. Mimo to czas dłużył się coraz bardziej, wskazówki zegara posuwały się coraz wolniej i wolniej...

Bez końca trwała ta noc, dopóki brzask, zapowiedź budzącego się dnia, nie zaczął rozjaśniać stopnowo nieba na wschodzie. Wstał dzień, lecz bynajmniej nie przyniósł ze sobą spokoju. Owszem, wiatr zbaczający coraz bardziej na północ potężniał, stan morza coraz bardziej utrudniał żeglugę. Zyskałem jednak jedno: od chwili gdy się rozwidniło mogłem znowu dokładniej sterować, indywidualnie spotykając każdą nadbiegającą falę.

Koło szóstej rano musiałem porzucić kurs i sztormować na fordowind[8]).

W pewnej chwili zaciekawiło mnie co też się dzieje w kabinie? Otworzyłem drzwi prowadzące na dół i zajrzałem do środka: bałagan panował tam nieopisany. Drzwiczki jednej z szaf były wybite i cała jej zawartość: parę puszek z konserwami i innych drobiazgów taczało się po podłodze, drugie drzwiczki wisiały tylko na dolnym zawiasie i miały właśnie zamiar się zerwać. Nawet koce i części garderoby, które leżały na kanapce, spełzły na deski podłogi.

Zobaczyłem jednak i jeszcze coś, co mnie wprawiło w lekki niepokój: w kilku miejscach podłoga była mokra. Na parę dni przed kupnem yachtu dokładnie wybrałem wodę z zenz[9]) i w dzień wyjazdu było w nich zupełnie sucho. Czyżby yacht dostał przecieku od nadmiernego kołysania? Skoczyłem na dół. Po śladach wody doszedłem do pentry[10]), tu było zupełnie mokro, nie tylko podłoga, lecz również i ściany i stół. Wkrótce stwierdziłem co się stało: oba metalowe tanki na wodę do picia zostały dzięki gwałtownemu kiwaniu, rozbite przez wodę w nich zawartą. Oba były puste... Na morzu bez słodkiej wody — wcale nie miła perspektywa na przyszłość. Całe szczęście, że pani S. sprezentowała mi na drogę, wraz z innymi smakołykami, sześć butelek piwa. Ale czy to wystarczy? Czy można wiedzieć, będąc na pełnym morzu i to w taką pogodę ile dni potrwa jeszcze podróż?

W. O.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) miejsce dla sternika.
[2]) wiatr wiejący nieco od dziobu statku.
[3]) południowy cypel wyspy Oland.
[4]) wiatr z prawej strony statku.
[5]) lina od żagla.
[6]) na lewej burcie.
[7]) lina podtrzymująca maszt.
[8]) uciekać przed falą z wiatrem.
[9]) komory pod podłogą, gdzie gromadzi się woda, która przypadkowo dostanie się do statku.
[10]) kuchnia.

Rozruchy faszystowskie w Londynie



Końcowa scena rozruchów, które wszczęło wielkie zgromadzenie faszystów angielskich pod przewodnictwem Mosleya. Na zdjęciu — policja opanowuje sytuację.

Ograniczenia w pasie granicznym

dotyczące zawierania umów o nabycie, dzierżawę lub zarząd nieruchomości

W dniu 1-go lipca weszły w życie przepisy §§ 1 i 2 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22.II1937 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12, poz. 84) dotyczące zawierania umów o nabycie, dzierżawę lub zarząd nieruchomości w pasie granicznym.

Pas graniczny na terenie województwa wileńskiego stanowią powiaty: **brasławski, dziśnieński, mołodeczański, święciański, wilejski, wil.-trocki i m. Wilno, oraz gminy: miadziolska, żośniańska, wołkołacka i norzycka powiatu postawskiego.** Pozostałe gminy tego powiatu i cały powiat oszmiański nie wchodzą do pasa granicznego.

Mieszkańcy wymienionych terenów pasa granicznego zamierzający zawrzeć umowę o nabycie, dzierżawę lub zarząd nieruchomości, winni uprzednio uzyskać od wojewody wileńskiego zezwolenie na dokonanie jednej z wymienionych czynności prawnych.

W wypadkach wyjątkowych i nagłych, kiedy zawarcie umowy o nabycie nieruchomości nie może ulec zwłoce, a nieruchomość stanowiąca przedmiot tranzakcji jest zahipotekowana, notariusze będą mogli sporządzić akt obligatoryjny z klauzulą uzależniającą ważność tego aktu do uzyskania zezwolenia wojewody na nabycie nieruchomości. Wpisanie tego rodzaju umowy do księgi hipotecznej może nastąpić dopiero po przedstawieniu odnośnego zezwolenia wojewody.

W razie nabycia nieruchomości w drodze spadkobrania, jeśli nabywca nie jest jednocześnie powołany do spadku z ustawy, a pragnie zatrzymać własność tej nieruchomości, powinien wnieść do wojewody podanie o udzielenie zezwolenia na zatrzymanie tej nieruchości w terminie 12-miesięcznym od dnia otwarcia spadku. Chodzi tutaj mianowicie o wypadki, gdy spadkobierca testamentowy nabywa z mocy testamentu całą nieruchomość lub jej część, którą otrzymałby w braku testamentu jako spadkobierca testamentowy. Natomiast w wypadkach, gdy jeden ze spadkobierców odnośnego majątku—nieruchomości zamierza nabyć całą nieruchomość nie posiadając do całej tej nieruchomości praw spadkowych, winien na nabycie takiej nieruchomości uzyskać zezwolenie wojewody na ogólnych zasadach.

Podania o zezwolenia na kupno, dzierżawę lub zarząd nieruchomości w pasie granicznym należy składać do Urzędu Wojewódzkiego przez Starostwo miejsca położenia nieruchomości. Podania o tego rodzaju zezwolenia wolne są od opłat stemplowych.

Ograniczenia co do zawierania umów o nabycie, dzierżawę, użytkowanie lub zarząd nieruchomości w pasie granicznym dotyczą tak obywateli polskich, jak i cudzoziemców. Za cudzoziemców uważane są wszystkie osoby nie mogące się wykazać dowodem stwerdzającym ich obywatelstwo polskie.

Nabycie nieruchomości położonych w pasie granicznym w drodze aktów prawnych, zatrzymanie własności nieruchomej nabytej w drodze spadkobrania, darowizny lub testamentu przez cudzoziemców, stosownie do art. 12 dekretu o granicach Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 83 z 1937 r.) dozwolone jest tylko na podstawie zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

Prośbę o takie zezwolenie cudzoziemiec powinien składać za pośrednictwem starostwa miejsca położenia nieruchomości.

Obciążenie nieruchomości położonych w pasie granicznym zobowiązaniami pieniężnymi na rzecz cudzoziemców, cudzoziemskich osób prawnych, jako też osób prawnych krajowych, w których skład zarządu lub innych organów kierowniczych lub kontrolnych wchodzą cudzoziemcy, albo w których chociażby część udziału bądź akcji należy do cudzoziemców, stosownie do ustępu 8-go wymienionego wyżej art. 12 dekretu o granicach Państwa wymaga zezwolenia wojewody.

3 lata za... ser

Grzegorz Dreko nie jest nowicjuszem na ławie oskarżonych. Nie po raz pierwszy stawał przed sądem jako oskarżony o kradzież i zawsze cierpliwie odsiadywał karę, za wyjątkiem dwóch razy, kiedy to... zbiegł z aresztu.

Obecnie Dreko znowu jest „gościem" więzienia na Łukiszkach, jako skazany przez sąd okręgowy w Wilnie na 3 lata więzienia za następujący wyczyn:

5 marca rb. Dreko przedostał się do mleczarni Kacowej przy ul. Stefańskiej 9 i zaczął pakować do walizy sery i masło. Tymczasem Kacowa powróciła do mleczarni i spostrzegłszy niepożądanego klienta zamknęła drzwi lokalu od zewnątrz i złapawszy w ten sposób złodzieja oddała go w ręce policji.

Dreko apelował i wczoraj sąd apelacyjny rozpoznał jego sprawę.

W swej skardze Dreko wskazywał, że uważa wymierzoną mu karę za zbyt wysoką. Przecież materialnie nikt nie ucierpiał. Kacowa otrzymała z powrotem swoje sery, zaś on, Dreko, żadnej nie miał z tego przyjemności, ba w „czasie akcji" nawet nie skosztował sera...

Sąd apelacyjny nie przyjął jednak pod uwagę „wywodów" oskarżonego i zatwierdził mu 3 lata darmowego wiktu na Łukiszkach. (c).

Projekt założenia szkoły mleczarskiej w powiecie wilejskim

Przed kilku dniami bawił w pow. wilejskim przedstawiciel izby rolniczej inspektor mleczarstwa, który razem z agronomem powiatowym badał sprawę uruchomienia szkoły handlowo-mleczarskiej w państwowym majątku Lubaniu. Z otrzymanych w tej sprawie od administracji wyjaśnień wynika, iż majątek Lubań nadaje się całkowicie do uruchomienia w nim szkoły mleczarskiej, gdyż sam majątek jak i okoliczne wsie posiadają dostateczną ilość mleka, którego dziennie możnaby przerabiać około 3.000 litrów. Pozatym majątek posiada stare budynki, które bez większego trudu można odremontować, dostosowując je do potrzeb szkoły mleczarskiej. W razie realizacji projektu, zorganizowanoby szkołę i internat. W internacie mieszkałoby około 30 uczniów, pobierających w szkole naukę. Rekrutowaliby się oni ze sfery rolniczej z terenu powiatu wilejskiego i powiatów sąsiednich.

Nie jest pewne, czy projekt dojdzie do skutku, niemniej jednak podkreślić należy, iż szkoła taka przyczyniłaby się do podniesienia mleczarstwa w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Największą przeszkodą w rozwoju mleczarstwa jest brak fachowych i należycie przygotowanych ludzi. Szkoła mleczarska mogłaby zaspokoić zapotrzebowanie i przyczynić się do należytego wykorzystania jednego z bardziej podstawowych działów naszego rolnictwa.

Należy spodziewać się, iż izba rolnicza weźmie pod uwagę powyższe względy i dołoży wszelkich starań, by szkołę mleczarską zorganizować.

Sprawą tą zainteresuje się z całą pewnością samorząd powiatowy, organizacje rolnicze i miejscowe społeczeństwo. W. R.

Grad kar

na mieszkańców powiatu lidzkiego za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu kołowym

Kto jeździ samochodem lub autobusem po naszych drogach, ten wie, jaką plagą są wlokące się po nich w sposób urągający wszelkim przepisom o ruchu, wiejskie wozy. Należy więc w zasadzie z uznaniem odnieść się do akcji starostwa lidzkiego, które ostatnio zwróciło pilną uwagę na uporządkowanie ruchu na drogach publicznych.

W dniu 12 b. m. na głównych traktach pod Lidą została urządzona obława na korsarzy porządku drogowego pod kierownictwem p. starosty Miklaszewskiego.

Referent karny starostwa p. maj. Orłowski, inżynier powiatowy p. Dąbrowski i kierownik komisariatu p. Okołowicz w ciągu kilku godzin kontrolowali ruch furmanek i pojazdów na drogach publicznych. W wyniku tej kontroli **zostało ukaranych 145 osób mandatami doraźnymi** za przekroczenie przepisów o ruchu (nieprzepisowa jazda, brak tabliczki, nieokiełznanie konia i t. d.). Również ukarany został mandatem szofer przepełnionego autobusu, kursującego na odcinku Lida—Wilno **Ponadto sporządzono 40 doniesień karnych** za wykroczenia tego samego typu.

O ile sama akcja zmierzająca do uporządkowania ruchu na drogach publicznych musi spotkać się z całkowitym uznaniem, o tyle budzi poważne zastrzeżenia ten grad kar pieniężnych, który spadł, jak piorun z jasnego nieba, na nie spodziewających się niczego biednych kmiotków. Napewno wielu z nich musiało oddać ostatnie grosze szczególnie cenne na wsi w okresie przednówka.

Kolonie letnie na terenie woj. wileńsk.

Zawdzięczając wydatnej pomocy Ministerstwa Opieki Społecznej, Funduszu Pracy, Wil. Ubezp. Społ., lokalnych Związków Samorządowych oraz organizacyj opiekujących się młodzieżą, w roku bież. będzie mogło skorzystać z kolonij letnich około 14.000 dzieci na terenie całego województwa.

Z miasta Wilna skierowano na kolonie około 5,000 dzieci, w tym na kolonię miejską w Leoniszkach 1,200 dzieci, na kolonię Zrzeszeń Komitetów Rodzicielskich szkół powszechnych w Mazuryszkach i Świątnikach ok. 800 dzieci, na kolonię TOZ na Pośpieszce 600 dzieci oraz na poszczególnych półkoloniach w różnych krańcach m. Wilna ok. 2,500 dzieci.

Na terenie poszczególnych powiatów zorganizowano 19 półkolonij dla dziatwy szkół powszechnych dla 1,500 dzieci oraz w 62 wiejskich dziecińcach sezonowych dla dziatwy przedszkolnej dla ok. 1,600 dzieci.

Z obozów harcerskich młodzieży rzemieślniczej i in. skorzysta ok. 3,000 dzieci, prócz tego Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich wysłało do Modiina 50 dzieci z terenu powiatów, a Komisja Wojewódzka do spraw kolonij letnich wraz z ubezpieczalnią Społeczną skieruje do Druskienik na kolonię leczniczą Kliniki Pediatrycznej USB ok. 150 dzieci chorowitych.

Zw. Rzemieślników Chrześcijan rozciąga działalność na całe województwo

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Zw. Rzem. Chrześcijan nadzwyczajne zebranie zarządu tego Związku, na którym była omawiana sprawa zmiany statutu, umożliwiająca rozszerzenie działalności na teren całego wojew. wileńskiego.

Sprawę tę postanowiono przekazać nadzwyczajnemu walnemu zebraniu członków, które się odbędzie w najbliższy poniedziałek w lokalu Związku, przy ul. Św. Anny 2.

Poza tym były omawiane b. ważne sprawy organizacyjne interesujące ogół rzemiosła polskiego.

Wieśniak przejechał dziecko

Mieszkaniec wsi Uznogi, pow. baranowickiego Żabiński Jan, jadąc wozem naładowanym sianem, najechał przez nieostrożność na 2-letniego Zygara Władysława. Dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Postawy

— **Rozwój spółdzielczości mleczarskiej.** Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Postawach przywiązując zasadnicze znaczenie do należytego rozwoju spółdzielczości mleczarskiej, zwołało w dn. 11 lipca rb. zjazd przedstawicieli mleczarń celem omówienia najaktualniejszych spraw związanych z ich funkcjonowaniem.

W dobie obecnej istnieje na terenie powiatu postawskiego 7 central mleczarskich i 9 filij. O stałym rozwoju tej gałęzi wytwórczości rolnej świadczy fakt, że w stosunku do 1935 r. ogólny przerób mleka zwiększył się o 800 tys. litr. i wynosił w r. 1936 2,660,935 ltr. Rozwój ten jest niewątpliwym wynikiem stale postępującej komasacji gruntów oraz intensywniejszych prac organizacyj rolniczych.

Na zebraniu m. in. ogronom powiatowy zreferował opracowany przez OTO i KR plan rozbudowy sieci mleczarń w powiecie, ilustrując wywody sporządzone w tym celu mapą z podziałem terenu powiatu na rejony mleczarskie.

W końcu zebrania postanowiono zwołać specjalne zebranie przedstawicieli mleczarń, na którym definitywnie zostaną ustalone miejsca, w których mają powstać nowe spółdzielnie przy równoczesnej komasacji kilku mleczarń słabo prosperujących.

W zjeździe uczestniczyło 20 przedstawicieli istniejących spółdzielni mleczarskich.

Sukcesy i trudności w rozwoju Baranowicz

Gdy kłoś obcy zabłądzi do Nowogródczyzny i będzie tu podróżował po miasteczkach i wsiach, zatrzyma się niewątpliwie na pięknej stacji w Baranowiczach, uderzony nadzwyczajnym ruchem.

Setki pasażerów: kupców i przemysłowców kręcą się tutaj dookoła stacji, a każdy ma do załatwienia jakieś interesy i sprawy. Huk syren autobusowych zlewa się ze świstem, krzykiem, a nieraz i wulgarnym przekleństwem podhumorzonych dorożkarzy, czekających na pasażerów.

Czyżby Baranowicze były takim wielkim miastem?

Najlepiej wsiąść do dorożki i udać się do miasta, ażeby przekonać się o tym osobiście. Po drodze każdy wesoły dorożkarz baranowicki opowie, że jeszcze 40 lat temu była tu głucha i mało znana mieścina, która rozrosła się dziś w imponujące miasto.

Dlaczego tak się stało, nie każdy dorożkarz będzie to umiał wytłumaczyć, ale turysta zaobserwuje już sam, że muszą tu być jakieś

SPECJALNIE SPRZYJAJĄCE WARUNKI.

Gdy tak uważniej przyjrzymy się na mapie geograficznemu położeniu Baranowicz, spostrzeżemy niewątpliwie, że na żyznym płaskowzgórzu Nowogródczyzny zajęły one najdogodniejsze miejsce. Takiego skrzyżowania linij kolejowych nie posiada żadne inne miasto Nowogródczyzny. Jest to więc centrum komunikacyjne całej Nowogródczyzny i Polesia, które przepuszcza cały import i eksport z tych ziem, a co za tym idzie — potrzebuje różnych przedsiębiorstw i ekspedytur handlowych, które ściągają kupców i przemysłowców z całej Polski.

MASOWY DOPŁYW LUDNOŚCI ZE WSI.

Rzemieślnik i rolnik z Nowogródczyzny i Polesia wyczuwając, że może tu prędzej znaleźć pracę, niż w jakimkolwiek innym miejscu, opuszcza swoją zagrodę lub wiejski warsztat pracy i emigruje tutaj, szukać poprawy swego bytu.

Zwłaszcza wzmożone tempo tego ruchu ze wsi daje się zauważyć w okresie jesiennym i zimowym. Latem — odwrotnie zauważa się dość znaczny odpływ ludności na wieś, tak że często w tym okresie Baranowicze odczuwają brak rąk do pracy. Problem więc bezrobocia w okresie letnim w Baranowiczach nie istnieje. Natomiast istnieje zawsze inny, bolesny problem, który hamuje znacznie rozwój tego miasta to:

GŁÓD MIESZKANIOWY.

Baranowicze nie mogą pomieścić swoich mieszkańców. Jest to bardzo charakterystycznym zjawiskiem dla prowincjonalnego miasta. Jakiś przyjezdny gość, jeśli by chciał tu na dłużej zatrzymac się nie będzie mógł łatwo znaleźć dla siebie odpowiedniego, nie mówię już mieszkaniu, ale nawet kąta (jeśli oczywiście będzie rachował się wydatkami). Wszędzie jest przepełnienie. A jeśli się gdzieś i znajdzie okazyjnie jakiś pokoik ,lub powiedzmy ściślej „dziura" do wynajęcia, to mu zaśpiewają tak słoną cenę, że biedny urzędniczyna, lub kupczyk, zanim zdecyduje się na wydatek, mocno podrapie się za uchem.

To też władze administracyjne i samorządowe Baranowicz zdając sobie doskonale z tego stanu rzeczy sprawę, uznały za pilną potrzebę sporządzenie

WIELKIEGO PLANU ROZBUDOWY.

Miasto Baranowicze składa się teraz jakgdyby z luźnie ze sobą związanych ośrodków: Baranowicze Stare i Nowe, Kolonia Urzędnicza i koszary. Żaden z tych ośrodków nie jest jeszcze całkowicie uporządkowany ani pod względem praktycznym, ani też estetycznym. Wszystko wymaga nagwałt wielkiej pracy i wielkich inwestycyj.

Najstarszym bezwątpienia ośrodkiem w mieście, który skupi cały ruch przemysłowo - handlowy i administracyjny są:

BARANOWICZE STARE.

Mieści się tutaj przeważna ilość urzędów administracyjnych i użyteczności społecznej, jak Starostwo, Zarząd Miejski, Poczta Główna, Bank Gospodarstwa Krajowego, Ośrodek Zdrowia, szkoły średnie i zawodowe, oraz organizacje.

Niestety, większa częsc tych urzędów i zakładów mieści się w budynkach prywatnych, przeznaczonych zupełnie na inne cele i częstokroć, nieodpowiednich. W pierwszym rzędzie jest palącą koniecznością wybudowanie gmachu dla poczty gdyż poczta mieści się dotychczas w bardzo mizernym lokalu. Projektowane więc było, że już w maju br. Dyrekcja Poczt i Telegrafów przystąpi do budowy własnego gmachu. Zarząd Miejski wyznaczył już miejsce i plac, ale niestety! Projekt pozostał na papierze. Natomiast zawdzięczając energicznym staraniom burmistrza miasta p. inż. Wolnika, ma wkrótce stanąć w Baranowiczach nowoczesny i wspaniały budynek dla Ośrodka Zdrowia.

Koszta budowy będą wynosiły około 120 tys. zł., przy tym 80 tys. zł. na ten cel przeznaczyło Ministerstwo Opieki Społecznej, a resztę ma pokryć Zarząd Miejski

Drugim ośrodkiem, który rozwija się bardzo prędko, są:

NOWE BARANOWICZE.

Noszą one charakter wybitnie handlowy i rozbudowują się stopniowo w dług nakreślonego z góry planu przez Zarząd Miejski. W bieżącym roku Zarząd Miejski otrzymał na cele budowlane pożyczkę od Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 25 tys. zł. Pożyczka ta jednak jest więcej niż skromna, jeśli weźmie się pod uwagę wielkie plany, konieczne potrzeby inwestycyjne miasta.

PRACE KOMISJI URBANISTYCZNEJ.

Od trzech już lat Zarząd Miejski prowadzi bardzo skrupulatnie i dokładnie pomiary miasta. Pod kierownictwem dośw了iadczonych geometrów prostowane są ulice i sporządzane dokładne plany rozbudowy. Ogólny plan rozbudowy jest zakrojony na szeroką skalę i będzie realizowany przez lat 50. Obecnie zaś niemały kłopot ma Komisja Urbanistyczna z usunięciem trudności w rozbudowie miasta, jakie stanowiły

SPORNE PARCELE.

Parcele te rodziły moc spraw sądowych i kłopotów. Rozchodziło się o to, że wielu posiadaczy działek w mieście, nie umieli dokładnie określić granic swych parceli i przeszkadzali wzajemnie w budowie nowych domów.

Aby zlikwidowac ten stan Komisja Urbanistyczna przy przeprowadzaniu pomiarów miasta, stara się teraz ustalić i oznaczyć ściśle granice między parcelami. Taka jednak praca wymaga od Zarządu Miejskiego wiele energii, nakładu sił i pracy. To też mieszkańcy Baranowicz zdają sobie sprawę, że to nie łatwa jest rzecz i z całym szacunkiem odnoszą się do wszelkich poczynań Zarządu Miejskiego.

Słyszałem niejednokrotnie od mieszkańców miasta zdanie, że obecny burmistrz Baranowicz p. inż. Wolnik położył ogromne zasługi dla miasta. Wystarczy chociażby nadmienić, że za jego staraniem i pod osobistym kierownictwem uruchomiona została niedawno w Baranowiczach wielka eksportowa rzeźnia miejska, którą wydzierżawiła solidna chrześcijańska spółka kupiecka „Kresoksport", produkująca przeważnie dla zagranicznych rynków.

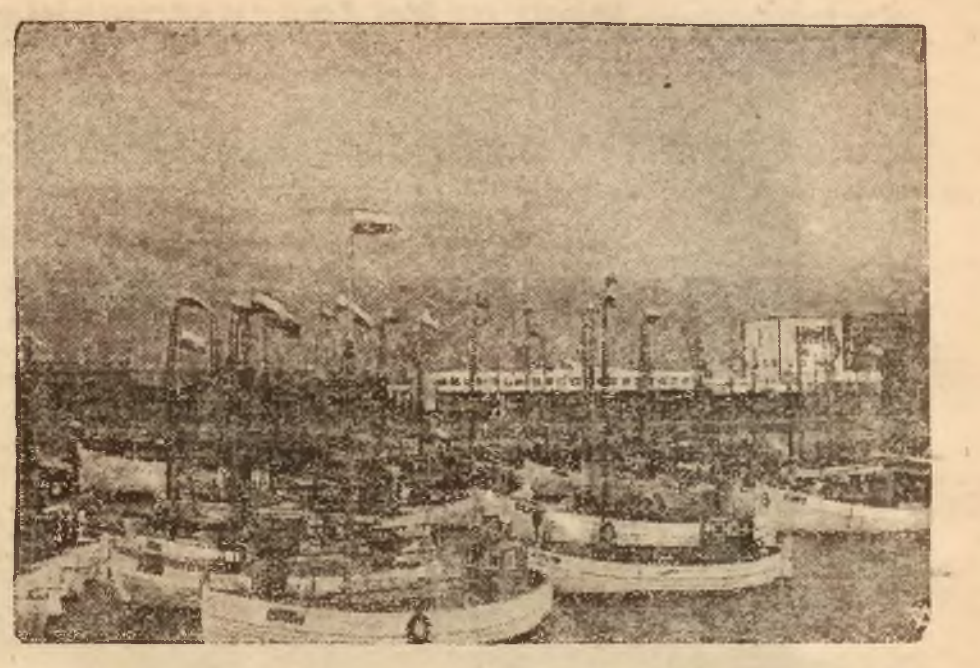
Rzecz jasna, że do rozwoju miasta Baranowicz przyczynia się w dużej mierze jeszcze wojsko i miejscowy świat urzędniczy. Kolonie Urzędnicza rozbudowują się coraz więcej i tworzą w mieście estetyczne oazy.

Włodzimierz Bierniakowicz

Żniwa na wsi



Rolnik polski przy pracy żniwnej.



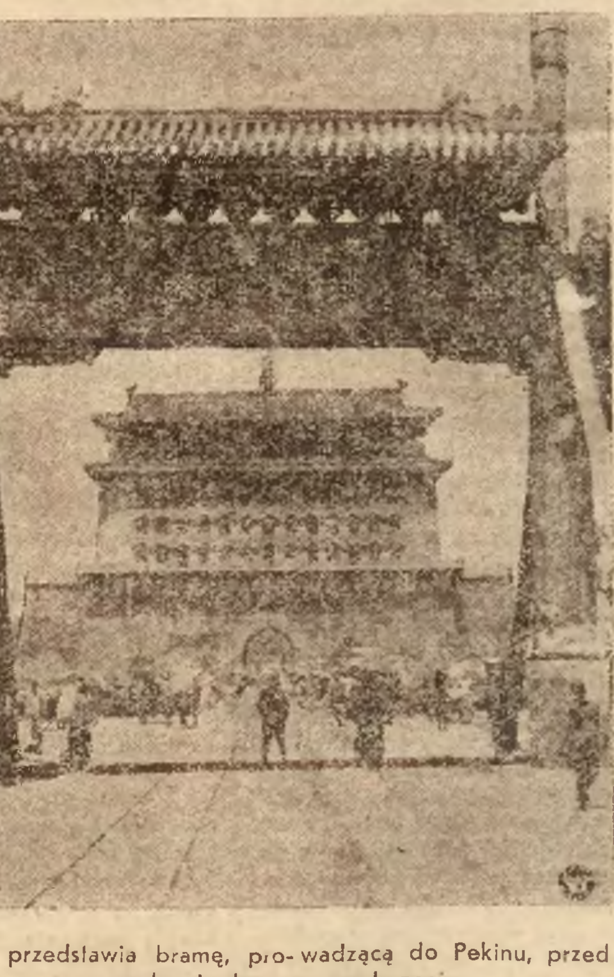
Polska flotylla rybacka w porcie gdyńskim w odświętnej szacie.

Otwarcie nowych półkolonij dla dzieci stolicy



Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie na terenie podwarszawskim nowych półkolonij dla wielu tysięcy dzieci stolicy, zorganizowanych przez Zarząd Miejski przy poparciu czynników państwowych. W pięknej tej uroczystości wziął udział Minister Opieki Społecznej Marian Zyndram-Kościałkowski, który wygłosił do dzieci serdeczne przemówienie. Na zdjęciu naszym (na prawo) dzieci na półkolonii orzeźwiają się strumieniami wody, (na lewo) Minister Kościałkowski w gronie dziatwy, spożywającej posiłek.

Groźny zatarg chińsko-japoński



Zdjęcie przedstawia bramę, pro-wadzącą do Pekinu, przed którą rozpoczęły się krwawe wydarzenia.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

65

POWIEŚĆ

W pięć minut byłam w najbliższej budce telefonicznej i znalazłszy, po gorączkowym szukaniu, numer przedsiębiorcy pogrzebowego, który chowa naszych biednych na koszt hrabstwa, kazałam się połączyć.

— Tu pielęgniarka Keate ze szpitala imienia Mclady'ego — zaczęłam mocnym głosem, gdy mi odpowiedziano. — Mamy pewne wątpliwości co do ciała, które panowie zabrali od nas siódmego lipca w nocy. Czy to było ciało murzyna?

— Może pani chwilkę poczeka — odparł głos. — Zaraz sprawdzę.

W kabinie telefonicznej było tak gorąco, że dusiłam się z braku oddechu. W aparacie zabrzmiał głos:

— Nie, proszę pani. W nocy siódmego lipca zabraliśmy białego nieboszczyka.

ROZDZIAŁ XI.

Nie wiem jak się znalazłam w gabinecie dra Kunce'a. Zastałam sierżanta Lamba, kilku policjantów i oczywiście doktora. W pierwszej chwili nie chcieli mi uwierzyć, ale potem porwali się jak oszalali. Dr Kunce zatelefonował pośpiesznie do zakładu pogrzebowego, każąc jednocześnie telefonistce, żeby poleciła sprowadzić przed szpital jego auto. Sierżant Lamb wołał, że przecież jest auto policyjne i pytając mnie naprzemiany, czy jestem pewna, że tamtej nocy umarł w naszym szpitalu murzyn, a nie biały, naciągał gorączkowo mundur.

— Widziałam go. Mówię panu, że widziałam. Kładzie pan prawą rękę w lewy rękaw.

Pozwolił mi sobie pomóc, nie zdając sobie z tego sprawy.

— Jeżeli to Melady i jeżeli go zamordowali i pochowali, to będzie piekło! — wrzeszczał. — Casey, leć zatelefonować do naczelnika. Gdzie, u diabła, moja czapka? Trzeba będzie otrzymać pozwolenie na otwarcie grobu. Burns, auto przed bramę! Jedziemy! Co tak sterczycie jak... — Ale nie zdążył nas zgorszyć, gdyż w tej chwili doktór Kunce rzucił słuchawkę i rzekł, nie pozwalając mu dokończyć:

— Tak, to był biały. Pochowali go następnego dnia rano. Rysopis odpowiada Melady'emu: drobny, płowowłosy, lat około pięćdziesięciu. Prawie napewno on.

— Sprawdzimy na własne oczy — odparł twardo sierżant. — Jaką śmiercią umarł? Gwałtowną?

— Przedsiębiorca mówi, że podług niego, naturalną — na serce. Przysłano mu ze szpitala niewłaściwy certyfikat, ale go nie było w mieście, wrócił dopiero wczoraj, a nocny funkcjonariusz nastał od niedawna i jeszcze nie zna procedury. Zastępcy załatwili formalności i pochowali ciało. — Tu dr Kunce wsparł na rękach czarną głowę i jęknął głucho. — Niedbalstwo, ale zrozumiałe. Przysłali im ciało człowieka zmarłego naturalną śmiercią i nie mającego rodziny. Skąd im mogło przyjść do głowy, że coś jest nie w porządku? Myśleli poprostu, że zamieniono certyfikaty. Najważniejszą rzeczą było ciało, a to im wydano.

— Proszę ze mną, panie Kunze — rzekł sierżant. — Pan go pozna. Z panią jeszcze pogadam.

— Nazywam się Kunce — poprawił łagodnie doktór, wychodząc za sierżantem.

Wiadomość rozeszła się piorunem po całym szpitalu. Przypuszczam, że puściła ją pierwsza uprzywilejowana informacyjnie telefonistka, a podniecone pielęgniarki rozniosły żywiołowo dalej. Sama prawda była zła, cóż dopiero gdy wzmocniono ją fantastycznymi dodatkami! Gdyby nie energia kilku rozsądniejszych pielęgniarek, byłoby doszło do paniki. I tak przyłapano jedną z praktykantek przy tylnym wejściu z walizką w ręku. Panna Jones, kiedy jej zakomunikowano, że będzie musiała iść rozpoznać ciało murzyna, zemdlała tak ciężko, że sama wyglądała jak trup. Później wszystkie koleżanki z sypialni ubierały ją w kostium i kapelusz. Moja dzienna zastępczyni dostała gwałtownego ataku histerii, krzycząc wśród spazmów, że widziała ducha murzyna, wychodzącego z windy. Zważywszy na jej domniemaną zażyłość z tamtym światem, było to wysoce nie na miejscu. W rezultacie trzeba ją było zwolnić z dyżuru i dać środek uspokajający. Zaaplikowałam babie potrójny bromid, ktśdego sama woń może zabić najzdrowszego człowieka, a uśmierza najodporniejszych pacjentów. Chciała, żebym zostawiła szklaneczkę na stoliku przy jej łóżku, ale nie dałam się nabrać i, przed odejściem, własnoręcznie wlałam jej płyn w gardło.

We wschodnim skrzydle uspokoiłam dzienne dyżurne i sprowadziłam zastępczynię dla „uduchowionej". Widok windy połechtał mnie po nerwach.

Jakim sposobem usunięto ze szpitala zmarłego murzyna? Jakim spoobem jego ciało znalazło się w podziemiach kościoła św. Malachiasza?

Około czwartej dr Kunce zadzwonił do naszej telefonistki z wiadomością, że zakład pogrzebowy pochował rzeczywiście ni mniej ni więcej tylko Piotra Melady'ego. Court Melady udzielił pozwolenia na zrobienie autopsji, po której doktór miał wrócić do szpitala.

(D. c. n.)

Zatarg w „Arbonie" na zwrotnym punkcie

Sytuacja w „Arbonie" nadal bez zmian. Wszyscy z zainteresowaniem oczekują dnia dzisiejszego, który, jak są dzą, musi przynieść jakieś rozwiązanie. Jak już donosiliśmy, dziś przybywa ze Szwajcarii do Wilna przedstawiciel Saurera dla ostatecznego zdefiniowania stanowiska przedsiębiorcy szwajcarskiego.

KTO PRZYBYWA!

Jak zdołaliśmy się poinformować, dziś rano przybędzie do Wilna delegat Saurera p. Baumer, członek Komisji Rewizyjnej przedsiębiorcy szwajcarskiego. P. Baumer będzie miał pełnomocnictwa, które niewątpliwie ułatwią likwidację zatargu. Czy oznacza to jednak likwidację strajku i wyjazd autobusów na miasto! Bynajmniej. Dotychczas nie jest bowiem wiadome, jakie pełnomocnictwa przywiezie ze sobą delegat Saurera. Jest jednak pewne, że sytuacja w ciągu bieżącego tygodnia wyjaśni się całkowicie.

„TOMAK" PONIÓSŁ JUŻ 120.000 STRAT.

Każdy dzień unieruchomienia komunikacji miejskiej kosztuje Towarzystwo Komunikacyjne ponad 4000 zł. Jak oblicza dyrekcja, obecnie straty sięgają już cyfry około 120.000 zł. Przywrócenie pracownikom poborów z roku 1933 kosztowałoby Towarzystwo około 80.000 zł. rocznie. Zestawienie tych cyfr ma swoją wymowę. W tej sytuacji niezrozumiałą staje się gra na zwłokę ze strony przedsiębiorcy komunikacyjnego. Niektórzy sądzą, że Saurer zamierza zlikwidować swoją placówkę wileńską.

MAGISTRAT POWTÓRNIE ODRZUCIŁ PROJEKT PODNIESIENIA CEN BILETÓW.

Donosiliśmy już o istniejącym projekcie podniesienia taryfy przejazdowej na dalszych odcinkach. Sprawa ta była poruszona na ostatniej konferencji w Urzędzie Wojewódzkim. Obecny na konferencji przedstawiciel miasta, wice-prezydent Nagurski, projekt podwyższenia cen biletów odrzucił, jako nie do przyjęcia dla miasta. Ta więc koncepcja rozstrzygnięcia zatargu odpada całkowicie i ostatecznie.

STANOWISKO STRAJKUJĄCYCH.

Stanowisko pracowników, okupujących garaże samochodowe, jest te same. Wczoraj na żądanie inspektora pracy przedłożone zostały postulaty pracowników. Domagają się oni ponownego przyjęcia do pracy, wypłacenia pełnych 100 procentowych stawek za czas strajku. Kwestię podwyżki przekazują decyzji arbitrażu.

Pracownicy, jak się dowiadujemy, postanowili od tego minimum nie odstępować i kontynuować strajk, aż do uwzględnienia żądań.

Przygotowania do połączenia śródmieścia z Porubankiem

W związku z projektowanym planem uregulowania ul. Tyzenhauzowskiej, jako przyszłej arterii komunikacyjnej łączącej Port Lotniczy na Porubanku ze śródmieściem po przez przyszły tunel pod torami u wylotu ul. Zawalnej — Wydz. Gospodarczy Zarządu Miejskiego postanowił wniosek wyjęcia z posiadania szeregu dzierżawców w pasie 60-cio metrowym w domach przy ul. Tyzenhauzowskiej.

W ten sposób ulica zostanie poszerzona i oskarpowana jeszcze w b. roku na odcinkach niezabudowanych. Na robotach tych zostaną zatrudnieni bezrobotni z Funduszu Pracy skierowani na roboty miejskie.

Lustracja robót

Wojewoda Wileński w dniu 13 bm. w towarzystwie Naczelnika Głównego Biura Funduszu Pracy — Dr Paczyńskiego, przeprowadził lustrację robót w Wilnie i Nowej Wilejce prowadzonych przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie.

Pszczelarze Nowogródczyzny organizują się

Ostatnio została powołana do życia Wojewódzka Sekcja Pszczelarska przy W. T. O. i K. R. w Nowogródku z siedzibą tamże. Zadaniem nowopowstałej Sekcji jest zorganizowanie pszczelarzy na terenie 8 powiatów Nowogródczyzny w handlowym oparciu o Kresową Spółdzielnię Pszczelarską w Baranowic-ach. Zarząd Woj. Sekcji Pszczelarskiej tworzą: Franciszek Bober, kierownik i członek Zarządu Kresowej Spółdzielni pszczelarskiej w Baranowiczach, Chrouze, prezes powiatowej sekcji Pszczelarskiej w Lidzie, oraz Dulęba z powiatu Nowogródzkiego. Dalszym etapem organizacyjnym pszczelarzy było zebranie delegatów Sekcyj Pszczelarskich, które odbyło się w ostatnich dniach czerwca b. r. w Warszawie w Centr. T-wie Organizacyj i Kółek Rolniczych.

Na zebraniu tym został wybrany Zarząd Centralnej Sekcji Pszczelarskiej, mający za zadanie koordynowanie całokształtu prac organizacyjnych pszczelarzy w Polsce.

Do Zarządu Centralnej Sekcji Pszczelarskiej weszło 5 osób, w tym 2 przedstawicieli z Nowogródczyzny, a mianowicie: Fr. Bober z Baranowicz i Chome z Lidy.

KRONIKA

LIPIEC
15
Czwartek

Dziś Henryka Ces.
Jutro Andrzeja i Benedykta

Wschód słońca — g. 3 m. 02
Zachód słońca — g. 7 m. 47

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 14.VII. 1937 r.

Ciśnienie 752
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 14
Opad 15,0
Wiatr półn.-zach.
Tendencja: spadek, po poł. wzrost
Uwagi: pochmurno, deszcz, wieczorem pogodniej

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
do wieczora dnia 15 lipca 1937 r.:

Na północnym wschodzie zachmurzenie duże z zanikającymi deszczami, poza tym ranek słoneczny, później pogoda o zachmurzeniu zmiennym typu kłębiastego, pod wieczór malejącym. W godzinach popołudniowych lekka skłonność do burz.

Temperatura bez większych zmian.

Umiarkowane wiatry północne i północno-zachodnie.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Żelańca — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23; Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

MIEJSKA

— **Prace nad ustaleniem herbu m. Wilna.** W tych dniach odbyło się posiedzenie komisji do ustalenia postaci herbu m. Wilna, na której postanowiono dokooptować w charakterze członków i rzeczoznawców: historyka Łowmiańskiego, heraldyka hr. Platera i Kierownika Archiwum Miejskiego doc. Adamusa. Komisja w powiększonym składzie będzie miała za zadanie przedyskutować i ustalić zasadnicze cechy herbu m. Wilna, jak kształt, barwę i proporcję. Po ustaleniu warunków jakim herb ma odpowiadać zostanie on powierzony do zaprojektowania kilku wileńskim artystom grafikom.

— **Tereny pod budowę chłodni.** Na ostatnim posiedzeniu Magistrat postanowił wykupić posesję przy ul. Piłsudskiego 44 (róg Kijowskiej) w celu powiększenia terenów przeznaczonych pod budowę przyszłej chłodni i targów dla hurtowego handlu owocami.

— **Numer konta czekowego w P.K.O. Zarządu Miejskiego** w Wilnie, uległ zmianie. Poprzedni Nr 51104 został zamieniony Nr 703602. Wszelkie wpłaty na rzecz Zarządu Miasta należy uskuteczniać pod wskazanym wyżej nowym Nr konta.

— **Ratusz będzie miał elektryczne ogrzewanie.** W związku z prowadzonymi pracami nad restauracją Ratusza Magistrat postanowił powierzyć jednej z firm wileńskich roboty stolarskie w gmachu Ratusza oraz sporządzić przy pomocy inżynierów Elektrowni Miejskiej kalkulację techniczno-finansową w sprawie zainstalowania ogrzewania elektrycznego w Ratuszu.

— **Regulacja Śnipiszek.** Biuro Urbanistyczne Zarządu Miejskiego zamierza przystąpić do opracowania planu regulacyjnego najbardziej zaniedbanej pod względem urbanistycznym dzielnicy Śnipiszki.

— **Prowizoryczny most na Zwierzyńcu będzie kosztował 7 tys. zł.** Z dniem 15 bm. rozpoczęta zostanie budowa mostu dla pieszych obok mostu Zwierzynieckiego, który ulegnie gruntownemu remontowi. Szerokość mostu dla pieszych wynosić będzie około dwóch metrów. Budowy podjęli się saperzy. Montowanie mostu potrwa prawdopodobnie dwa tygodnie, koszta zaś wyniosą około 7 tysięcy złotych.

— **Reperacja skrawka asfaltu.** W najbliższym czasie Zarząd Miejski przystąpi do naprawy jezdni asfaltowej na ul. Mickiewicza, obok gmachu sądów.

— **Bezrobocie zmniejsza się.** Ostatni tydzień przyniósł dalsze zmniejszenie się bezrobocia. W stosunku do tygodnia ub. liczba bezrobotnych, jeżeli chodzi o m. Wilno, zmniejszyła się o 65 osób. Obecnie Wilno liczy 4870 bezrobotnych.

RÓŻNE

— **Izolacja dzieci chorych na jaglicę.** Badania zdrowotne przeprowadzone wśród dzieci w szkolnictwie powszechnym wykazały dużą ilość chorych na jaglicę. By zapobiec szerzeniu się jaglicy, władze zarządziły izolację dzieci przyjmowanych do zakładów opiekuńczych. W wypadku stwierdzenia jaglicy u dziecka, będzie ono skierowywane do specjalnego zakładu w Witkowicach.

— **Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze** urządza wycieczkę celem, której będzie zapoznanie się z hodowlą i odmianami malin. Zbiórka dnia 18 lipca br. o godz. 12. Wilno, ul. Horodelska 15 (za mostem Raduńskim) Opłata na uczestnictwo na rzecz T-wa (zwrot kosztów organizacji) od członków gr. 10, od niećzłonków 20 gr.

NOWOGRÓDZKA

— **O rynku nowogródzkim** pisało się już niejednokrotnie, a jednak dopóki władze miejskie nie uporządkują go jakoś, by wyziewy „amoniaku" nie zatruwały miasta, dotąd społeczeństwo będzie atakować władze wszelkimi możliwymi środkami. Wiemy już, że brak placu na rynek, brak kredytów na przeniesienie, że to trzeba i hale przenosić, że aby zapobiec wyziewom „amoniaku" trzeba by brud po każdym targu, że w ogóle to kwestia przyszłości i t. d. Argumenty te bynajmniej nie zmieniają istniejącego stanu rzeczy. Nad rynkiem unosi się odór, choć ,maskę zakładaj i, sprawą tą należy raz nareszcie zająć się poważnie. Bo jeszcze jedno. Na tym samym rynku, często tuż obok ekskrementów, codziennie odbywa się targ na jarzyny, jagody, owoce i nabiał. I dzieje się tak w mieście wojewódzkim, które powinno być wzorem czystości i schludności dla miast prywatnych.

— **Śmierć wilczura.** Dnia 12 bm. przejechany został przez samochód duży wilczur włas. prof. Małynicza. Pies ujrzał na ulicy suczynkę i tak się nią zajął, że nie spostrzegł jak nadjechał samochód, wpadł pod koło, które przejechało go przez głowę.

BARANOWICKA

— **Kurs budownictwa ogniotrwałego.** Odbył się w Baranowiczach 4-dniowy kurs budownictwa ogniotrwałego zorganizowany przez oddział powiatowy Związku Straży Pożarnych RP. przy finansowej i instruktorskiej pomocy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie. Wykłady prowadzili inż. Ciszkiewicz z Warszawy oraz inż. Polaczek, architekt powiatowy i Józef Łastowski z Baranowicz. Uczestników kursu w ilości 42 osób zaznajomiono przede wszystkim ze stroną praktyczną budownictwa ogniotrwałego, jak wyrób pustaków, dachówek, posadzek, budowle glinobite, zwalczanie grzyba itp.

— **Wykrycie sprawców kradzieży w muzeum powiatowym.** Po energicznym dochodzeniu w sprawie kradzieży w muzeum powiatowym w Baranowiczach, które miało miejsce w dniu 9 lipca br., zdołano ustalić, że kradzieży tej dokonali: Kańczugowski Eligiusz-Wojciech, lat 15, zam. w Krzywaszynie, gm. stołowickiej i Sewer Wiktor, lat 13, zam. w Baranowiczach przy ul. Traugutta.

Młodociani przestępcy przyznali się do winy i wskazali miejsce ukrycia skradzionych 18 różnych starożytnych monet, 5 starożytnych sztychów, 5 sztuk pistoletów, jednej szpady, rogu myśliwskiego, 2 fajeczek i pęku kluczy.

Eksponaty te zostały zwrócone muzeum powiatowemu.

LIDZKA

— **Wyważony słup elektrowni miejskiej na ul. Suwalskiej.** W dniu 13 bm. na ul. Suwalskiej tuż obok starostwa wojskowe auto ciężarowe najechało na słup, podtrzymujący przewody elektryczne wysokiego napięcia. Słup został wyłamany, a rury doprowadzające przewody do ziemi mocno wygięte.

— **Osobiste.** Z dniem 15 bm. kierownik oddziału lidzkiego „Kurjera Wileńskiego" p. Jan Duchnowski wyjeżdża na miesięczny urlop.

— **Nowootwarty Skład Amunicji myśliwskiej i krótkopalnej Kazimierza Mica** Lida, Suwalska 77 — zaopatrzony zawsze ...ną ilość amunicji i przyborów myśliwskich.

— **Służąca zabrała złote ruble i garderobę.** Zawiadowca stacji kol. w Bastunach p. Bolesław Suchocki zameldował policji, iż w dniu 7 bm. służąca jego, 16-letnia Helena Jankowska, skradła 16 zł. 90 rubli ros. w złocie i garderobę.

— **Wyniki finansowe „Tygodnia Propagandy Związku Strzeleckiego" W Lidzie.** — W uzupełnieniu sprawozdania, które było umieszczone w „Kurjerze" w dniu 21.VI b. r. podajemy wyniki finansowe „Tygodnia Propagandy Z. S.", który się odbył na terenie m. Lidy w czasie od 13 do 20 czerwca b. r. Wpływy brutto wyniosły: z loterii fantowej w dniu 20 czerwca r. b. 251 zł. 20 gr. (sprzedano 1256 biletów à 20 gr.) w czasie kwesty ulicznej w dniu 13 i 20 czerwca zebrano 229 zł. 34 gr., ze sprzedaży nalepek na okna uzyskano 167 zł. 75 gr, sprzedaż biletów na 2 przedstawienia p. t. „Hanusiene Wesele" w dniu 16 czerwca — 50 zł. 70 gr. Łącznie wpływy wyniosły 938 zł. 19 gr., co na stosunki lidzkie jest wynikiem b. dobrym.

Wydatki na organizację powyższych imprez, zjazdu patroli kolarskich ZS z terenu całego powiatu oraz na akcję propagandową (wydrukowanie 10 tys. ulotek propagandowych oraz 200 odezw z programem „Tygodnia") wyniosły 421 zł. 74 gr. Czysty dochód z „Tygodnia" stanowi 516 zł. 45 gr.

„Tydzień" powyższy został zorganizowany staraniem Zarządu Powiatu ZS oraz Zarządu Oddziału ZS Lida. (ji)

RADIO

CZWARTEK, dnia 15 lipca 1937 r.

6.15 Pieśń; 6.18 Gimn. 6,38 Muzyka; 7.00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał; 12,03 Dziennik połudn. 12,15 Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt; 12,25 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Dyonizego Dobkiewicza; 13,00 Muzyka operowa; 14,05 Przerwa; 15,00 Muzyka jazzowa; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Odcinek prozy; 15,26 Wil. poradnik sport. 15,30 Melodie z filmów; 15,45 Wiad. gospod. 16,00 Najnowsze wynalazki „Żywe srebro" — pogadanka dla dzieci starszych Wandy Boye; 16,15 Muzyka salonowa; 16.45 Słoneczne niebezpieczeństwo— gawęda; 17,00 Koncert solistów; 17,50 Poradnik sport. 18.00 Chwilka litewska; 18,10 Nasze rzeki i jeziora — Dryświaty perła Brasławszczyzny — pogadanka Konstantego Syrewicza; 18,20 Muzyka dawna, słowo wstępne Czesława Lewickiego; 18.40 Program na piątek: 18.45 Wil. wiad. sport. 18,50 Pogadanka: 19,00 Poznać siebie trudno — nowela Bronisława Prusa — radiofonizacja Adama Kołodziejczyka — słuchowisko; 19.30 Przerwa; 19,40 Pogadanka; 19,50 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka lekka i taneczna: W przerwie ok. godz. 20,45 Dziennik wiecz. i Wiad. roln. 21,45 Kilka lat młodości mojej w Wilnie — fragment z pamiętników Stanisława Mirawskiego (recytacja prozy); 22.00 L. Van Beethoven (Duet Nr. 1 na fagot i obój) — wyk. Wilhelm Lison i Aleksander Brajtman; 2,15 Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego: 22.50 Ostatnie wiadom. 23.00 Tańczymy; Około godz. 23,10 Fraszki na dobranoc; 23,30 Zakończenie.

PIĄTEK, Dnia 16 lipca 1937 r.

6.15 — Pieśń poranna; 6.18 — Gimnastyka; 6.38 — Muzyka; 7.00 — Dziennik poranny; 7.10 — Muzyka; 8.00 — Przerwa; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał; 12.03 — Dz. południowy; 12.15 — Uprawa poplonów — pogadanka Leona Niewiarowicza; 12.25 — Koncert; 13.00 — Muzyka popularna; 13.15 — Mała skrzyneczka; 13.25 — D. c. muzyki popularnej; 14.05 — Przerwa; 15.00 — Wesoły fortepian: 15,10 — Życie kulturalne; 15.15 — Odcinek powieściowy; 15.25 — Muzyka operetkowa; 15.45 — Wiadomości gospodarcze: 16.00 — Rozmowa z chorymi; 16.15 — Pieśni regionalne; 16.45 — Reportaż R. Zrębowicza z Wystawy Paryskiej; 17.00 — Koncert kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego; 17,50 — „Dziewięć sił..." - pogadanka dr. J. Kołodziejczyka; 18.00 — Dokąd i jak jechać — prowadzi Eug. Piotrowicz; 18.10 — Drobiazgi skrzypcowe w wyk. Włodzimierza Wirstinka; 18,30 — Tańce symfoniczne; 18,40 — Program na sobotę; 18.45 — Wil. wiadomości sportowe: 18.50 — Pogadanka; 19,00 — Koncert solistów; 19.50 — Wiadom. sportowe; 20.00 — Muzyka lekka. 20.45 — Dziennik wieczorny i Pogadanka: 21.45 Kwadrans poetycki; 22.00 — Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej pod. dyr. Wł. Szczepańskiego z udziałem Zofii Kroll (sopran); 22.50 — Ostatnie wiadomości; 23.00 — Tańczymy, w przerwie „Fraszki na dobranoc".

Jeszcze jeden „Tydzień"!

W roku bieżącym zorganizowany będzie Tydzień Szkoły Powszechnej. „Tydzień" ten odbędzie się w czasie od 2 do 8 października. W okresie tym urządzane będą zbiórki przez Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Gdzie Sąd znajdzie takiego eksperta

Stanisław Łuszewski, głuchoniemy, znalazł się wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Wilnie, pod zarzutem usiłowania dokonania kradzieży w firmie Sładkina przy ul. Wileńskiej.

Łuszewski przyłapany został w sklepie na gorącym uczynku. Sprawa była aż nader jasną by mogły powstać przypuszczenia, że przewód sądowy napotka na je... trudności. Atoli okazało się, że tak nie jest: sąd nie mógł wysłuchać wyjaśnień oskarżonego z powodu upośledzenia go przez naturę, zaś ekspert, dr Miłko-Nowicki, znający wszystkie arkana „rozmowy" głuchoniemych, nie mógł porozumieć się z oskarżonym. Okazało się bowiem, że głuchoniemy Łuszewski jest w dodatku analfabetą i nie zna żadnego z „języków" głuchoniemych.

To też sąd zmuszony był do odroczenia sprawy celem wystarania się na następną rozprawę o „tłumacza", który potrafi porozumieć się z głuchoniemym analfabetą „po prostemu". (c).

Przygoda w sypialni...

Współwłaściciela domu Nr 1 przy ul. Stefańskiej, Szewela Peskiera obudził ubiegłej nocy ze snu jakiś podejrzany szmer. Otworzył oczy i... zauważył tuż przy łóżku złodzieja, pakującego rzeczy. Złodziej wyciągał właśnie z pod poduszki spodnie, które zwykle Peskier tam kładł przed snem by nie psuł się „kant", a w których znajdowała suma 500 zł.

Peskier szybko zorientował się w sytuacji, wyskoczył z łóżka i „jak lew" rzucił się na złodzieja, chwytając go za gardło.

W ciemnym pokoju wywiązała się walka.

Na szczęście dla Peskiera złodziej nie odznaczał się zbytnią siłą, raczej przeciwnie.

Nie wiadomo jednak mimo wszystko czym by się zajście skończyło, gdyby hałas nie obudził domowników. Krzyki zwabiły posterunkowego Legawca, który złodzieja ujął.

Był nim znany zawodowy złodziej Hirsz Szufran.

Złodziej przedostał się do pokoju przez okno. Na nogach miał grube, wełniane skarpetki, włożone na buciki, w kieszeni znaleziono narzędzia złodziejskie i flaszeczkę eteru... (c).

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów w hurcie i detalu, notowanych na rynkach wileńskich, w dniu 9 lipca rb. w złotych za kg.:

wyszczególnienie:	hurt:	detal:
Chleb żytni przem.	—	0 36
„ „ razowy	—	0 30
„ pszenny przem.	—	0 50—0.60
Mąka pszenna przem.	—	0 45—0.50
Mięso wołowe	—	0 85—1.10
„ cielęce	—	0.70—0 90
„ baranie	—	0 80—1 00
„ wieprzowe	—	1.20—1.50
Skóry bydlęce	1.10 za 1 kg.	—
„ cielęce	7 50 za 1 szt.	—
„ końskie	22 00 „ „ „	—
„ podeszwiane	4.20—5 50 za 1 kg.	—
„ juchty	3.75—4.75 „ „ „	—
Ssaki chrom. czarne	0.14—0.16 za 1 dcm²	—
Karpie żywe	—	2.20—2.40
„ śnięte	—	2.20—2 40
Szczupaki żywe	2.00—2 20	2.00—2.50
„ śnięte	1.50—1.70	1.40—2 00
Okonie	1.00—1.20	1 00—1.60
Płotki	0.40—0.50	0 [illegible]0—1.20

(Uwaga: ceny skór dotyczą okresu od 1 do 15 czerwca rb.).

Ziemniaki	—	0.10—0 17
Kapusta	—	0.10—0 25 za główkę
M[illegible]chew	—	0 05—0.15 za 1 pęczek
[illegible]ki	—	0.05—0.10 „ „ „
C[illegible]la	—	0 20—0.30 za 1 kg.
Masło świeże	—	2.20—2.60 za 1 kg.
Mleko	—	0.15—0.20 za 1 litr
Śmietana	—	0.90—1.40 „ „ „
Jaja	—	0.06—0.08 za 1 szt.
Papierówka	16.00 za 1 m. p.	
Materiały sosn. eksp.	50 00—53.00 za 1 m³	
„ świerk. eksp.	48.00—51.00 „ „ „	
Olej lniany	1.42 za kg.	
Makuchy lniane	22 50 za 100 kg.	

Wydarzenia dnia ubiegłego

Wczoraj wieczorem do ambulatorium pogotowia ratunkowego dostarczono ciężko rannego 45-letniego kupca B. Kanegissera zam. przy ul. Zawalnej 57.

Kanegisser miał szereg ran na głowie i twarzy, zadanych tępymi narzędziami.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Dochodzenie wykazało, że Kanegisser został napadnięty na klatce schodowej domu, w którym mieszka trzech osobników, o nieustalonych na razie nazwiskach.

Napadu dokonano prawdopodobnie na tle porachunków osobistych.

—:—

13 bm. wydarzył się tragiczny wypadek w szpitalu Sawicz. Przebywająca na kuracji w wydziale psychiatrycznym szpitala umysłowo chora Zofia Zankiewiczowa (Brzeg Antokolski 19) w zamiarze ucieczki lub samobójstwa, nie zostało to ustalone, przedostała się na dach szpitala, zaś stamtąd skoczyła na chodnik, doznając śmiertelnych poranień. W godzinę po wypadku chora zmarła.

———

Przy ulicy Zawalnej szybko mknąca dorożka przejechała 13-letniego Jana Kuncewicza (Zawalna 30). Pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy i skierowało do szpitala.

———

Konduktor PKP Józef Marnowiak, obsługujący pociąg osobowy nr. 552 dostarczył do posterunku kolejowego w Wilnie dwutygodniowego podrzutka.

Dziecko porzucono przez nieznaną kobietę podczas postoju pociągu na stacji w Podbrodziu.

———

Dozorca domu nr. 30 przy ulicy Mickiewicza dostarczył do 3-go komisariatu lufę od karabinu, którą znalazł na strychu.

———

Lew Wajner (Kalwaryjska 6) zameldował policji, że właściciel domu Nr. 13 przy ulicy Trockiej dopuścił się na tle zatargu z nim samowoli, przecinając dopływ wody do mieszczącej się w tym domu wytwórni wód gazowych i mineralnych.

———

Do niezajętego mieszkania przy ulicy Kalwaryjskiej 6 przedostał się złodziej, który usiłował skraść mosiężne klamki ze wszystkich drzwi. Został jednak spłoszony.

———

Na szkodę schroniska Nauczycielskiego na Górze Trzech Krzyży, został skradziony... rasowy wilk.

———

W m-ku Widze na strychu domu mieszkalnego powiesił się 27-letni rolnik, kawaler Bazyli Kuźniecow. Powodem były niesnaski rodzinne.

———

Smyki oczytane w lekturze podróżniczej, wciąż „wieją" z domów rodzicielskich. Obecnie do policji wpłynął meldunek o ucieczce z domu rodzicielskiego 13-letniego Wincentego Ostraszewskiego, który udał się w „świat szeroki". Policja zarządziła poszukiwania.

———

Onegdaj w Hrybiszkach podczas robót ziemnych, na głębokości półtora metra natrafiono na szkielet ludzki. Są to szczątki człowieka pochowanego podobno półtora, dwa lata temu.

Drugi szkielet, tym razem kobiety, jak orzekł lekarz pochowanej 25 lat temu, ujawniono podczas kopania gliny w pobliżu posesji Nr. 19 przy Czarnym Trakcie. (c)

—:—

Policja aresztowała wczoraj 19-letniego Josela Grunberga, zam. przy ul. Bazyliańskiej, który usiłował zniewolić służącą swych rodziców Helenę Kozakiewiczównę.

Grunberg napastował służącą w czasie nieobecności domowników, używając siły. Krzyki Kozakiewiczówny zwabiły sąsiadów, którzy wezwali policję.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto“

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w czwartek i jutro w piątek wieczorem o godz. 8,15 po cenach zniżonych współczesna komedia Folanda „BESSIE“ z znakomitą odtwórczynią roli tytułowej Ireną Górską.

— W przygotowaniu pod reżyserią Kazimierza Koreckiego nowa premiera, wznowienie kapitalnie wesołej komedii-farsy „CIOTKA KAROLA“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś ukaże się po raz ostatni wspaniale wystawiona klasyczna operetka Planquetta „DZWONY Z CORNEVILLE“.

— Jutrzejszy występ „CHÓRU DANA“. Jutro o godz. 8,15 wystąpi raz jeden tylko ulubiony przez publiczność wileńską — słynny w całej Europie i Ameryce Chór Dana. Bogaty program zawiera szereg nowych nie produkowanych jeszcze w Wilnie piosenek. Jako soliści wystąpią M. Fogg i A. Wysocki.

— „EWA“ Lehara. W sobotę najbliższą odbędzie się premiera płośnej operetki F. Lehara „Ewa“.

—:—

Wiadomości radiowe

Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego

Dnia 15 lipca b. r. w czwartek o godz. 22.15 — 22.50 usłyszymy przed mikrofonem wileńskim Jana Bereżyńskiego, laureata ostatniego konkursu chopinowskiego, który na zaproszenie Rozgłośni Wileńskiej odegra szereg utworów fortepianowych Beethovena, Rachmaninowa, Debussy'ego i innych kompozytorów.

Koncerty solistów w radio

W czwartkowym koncercie solistów wezmą udział: skrzypaczka, Grażyna Bacewiczówna i śpiewak, Stanisław Drabik. Bacewiczówna, która znana jest radiosłuchaczom nie tylko jako wykonawczyni, lecz również jako uzdolniona kompozytorka, wykona m. in. utwór własny „Andante i Allegro". Akompaniuje prof. L. Urstein. Część wokalna koncertu transmitowana będzie z Krakowa. Program wypełnią pieśni włoskie, polskie i jugosłowiańskie. Stanisławowi Drabikowi akompaniuje prof. B. Wallek-Walewski. Początek koncertu o godz. 17.00.

Wieczorem o godz. 22.00 nadaje Polskie Radio audycję z płyt, w której radiosłuchacze usłyszą jednego z najlepszych wiolonczelistów doby obecnej Gaspara Cassado. Jest to nagranie bardzo melodyjnego, pełnego werwy koncertu wiolonczelowego Dworzaka.

Słoneczne niebezpieczeństwo

Cieszymy się słońcem letnim i staramy się jaknajwięcej korzystać z jego dobroczynnego działania. Ale promienie słoneczne są dobrodziejstwem dla zdrowia tylko wtedy, gdy nie nadużywamy ich. Wiele osób korzysta ze słońca bardzo nieoględnie, a skutkiem takiej lekkomyślności są przykre dolegliwości, a nawet poważne szkody dla organizmu. Temat ten omówi dr. Zofia Kozłowska-Wojciechowska w pogadance p. t. „Słoneczne niebezpieczeństwo", którą nadaje dn. 15.VII o godz. 16.45 Rozgłośnia Poznańska.

Ogłoszenie

W dniu 15 lipca 1937 r. o godz. 12-ej odbędzie się w Zarządzie Głównym Ordynacji Leona księcia Radziwiłła w Nieświeżu Przetarg na wydzierżawienie sadów w kluczach Radziwiłłmontowskim i Albiańskim.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z zaoferowaniem ceny.

Przed złożeniem koperty należy odpisać w Zarządzie Głównym kondycje i wpłacić kaucję: za sad w kluczu Radziwiłłmontowskim w wysokości zł. 2,000, a za sad w kluczu Albiańskim w wysokości zł. 1,500.

Zarząd Ordynacji.

KINA I FILMY

„SYLWETKI“ I „BOHATER Z TEKSASU“. (Pan).

Po wspaniałym „Epizodzie" z Paulą Wessely mielibyśmy prawo oczekiwać po Walterze Reischu czegoś lepszego. Tym więcej że założenia, temat i w ogóle rozmach pierwszych scen zapowiadał się ciekawie.

Dwie kobiety walczą o to samo serce; jedna — dyrektorka baletu, druga — dwa razy młodsza adeptka. Romans zawiązuje się ciekawie i lekko, środowisko zakulis teatralnych, prób, popisów i walk o rolę — stanowi barwny materiał filmowy.

Mądrą i energiczną kierowniczkę tego „światka" opanowuje miłość. Amantowi w roli scenariusza przypada niemieckie moralizatorstwo. Kobieta powinna przyszywać guziki, smażyć kotlety i rzucić w kąt „aspiracje". Zjawia się ideał, wykrojony według tego programu —osiemnastoletnia tancerka. Poczęstowała samodzielnie wyprodukowanym kotletem, przyszyła guzik - i bohater odrazu zmienił kierunek uczuć. Możnaby to ostatecznie darować, gdyby... przedmiot marzeń dwóch kobiet nie był tak drewniany i gdyby miał choć trochę wdzięku. Bohater jest jednak sztywny i papierowy, spłyca cały dylemat i w ogóle, można powiedzieć, psuje to, co osiąga artyzm jego obu partnerek.

Buck Jones, jako „Bohater z Teksasu" — nie stworzył nic nowego. Urozmaicił tylko mdłą i naiwnie szlachetną akcję — doskonałą jazdą na koniu. Na tym samym zresztą białym koniu, który z reguły dudni kopytami we wszystkich kowbojskich filmach.

Jest naturalnie i niewinne dziewczę, Cecilia Parker, której należy się olbrzymi znak zapytania z powodu strojów. Czy ten koszyczek na głowie i plisowana spódniczka miały ilustrować jakąś epokę?

Jako nadprogram nowy, ale ogórkowy Pat oraz dodatek krakowski, ciemny, migotliwy — zrobiony prawdziwie „krakowskim targiem". wab.

Rozkład jazdy statków „Śmigły“, „Kurjer“ i „Grodno“ odchodzących z II przyst. statków J. i A. Janowiczów

OD DNIA 25 CZERWCA RB. W DNIE ŚWIĄTECZNE, SOBOTY I NIEDZIELE:

Odjazd z Wilna: 7:05*; 8:30; 9:05; 10:15 10:45; 11:15; 12:25; 13:00; 13:15; 15:00; 15:40; 16 05; 17:15; 17:50; 18:30 i 19:25*.

Odjazd z Werek: 8:15*; 9:40; 10:15; 11:25; 11:55; 12:30; 13:35; 14:15; 15:00; 16:15; 16:55; 17:25; 18:30; 19:05; 19:50 i 20.45*.

UWAGA: * dodatkowe przy większej frekwencji pasażerów.

W dnie chłodne lub dżdżyste statki będą kursować według rozkładu na dzień powszedni.

OD DNIA 25 CZERWCA RB W DNIE POWSZEDNIE:

Odjazd z Wilna: 8:40: 10:00*; 10:50; 12:10* 13:00*; 15:40, 18:00*; 19:25;

Odjazd z Werek: 7:30; 9:50 11:15*, 12:05; 13:15*; 14:15*; 17:50; 20:00*;

UWAGA: * dodatkowe przy większej frekwencji pasażerów.

Wszelkie informacje co do kursowania statków oraz zamówień na wycieczki udziela się na II przystani statków przy ul. Tad. Kościuszki, tel. 25-19.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Na łamach Pańskiego poczytnego pisma ukazała się w dniu 14 lipca b. r. wzmianka p. t. „Sprawa Dembińskiego i towarzyszy", w której podane: „Śledztwo dotyczy między in. działalności publicystycznej aresztowanych i ich udziału w pamiętnym zjeździe towarzyszy „Kultury". W myśl obowiązujących przepisów prasowych proszę Pana Redaktora o umieszczeniu następującego wyjaśnienia. Mąż mój Stefan Jędrychowski nie brał żadnego udziału w zjeździe pracowników kultury we Lwowie, gdyż pozostawał wówczas w Wilnie, co może być stwierdzone w każdej chwili przez szereg świadków. Zatem śledztwo nie może dotyczyć jego udziału w zjeździe lwowskim.

Nadmieniam, że nieścisłe jest również wyjaśnienie, że „aresztowani znajdują się pod zarzutem należenia do partji komunistycznej". Gdyż przynależność do partji komunistycznej jest określona przez art. 97 łącznie z 93 K. K. podczas gdy zawiadomienie o wszczęciu śledztwa podaje, że Stefan Jędrychowski jest oskarżony z art. 96 i 93 K. K.

Ponieważ Stefan Jędrychowski nie może sam sprostować, wierzę, że Pan Redaktor okaże dobrą wolę i zechce zamieścić w imię prawdy i ścisłości powyższe wyjaśnienie

Łączę wyrazy poważanie

Anna Jędrychowska.

W związku z powyższym listem możemy stwierdzić, że zarzut brania udziału w zjeździe „Kultury" we Lwowie rzeczywiście może dotyczyć tylko Dembińskiego, bo ani Żeromska, ani Jędrychowski na tym zjeździe nie byli. Inne informacje natomiast podajemy na odpowiedzialność p. Anny Jędrychowskiej, gdyż nie mieliśmy możności sprawdzić ich ścisłości. Red.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 250.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz